KURJER ZACHODNI

»ISKRA« ROK XXIV. SOSNOWIEC, WTOREK 17 STYCZNIA 1933 ROKU Nr. 17.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | Prenumerata miesięczna 3.00 zł. Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową 0.50 zł. | Cena egzempl. 15 groszy.

Budżet Ministerstwa spraw wewnętrznych

w sejmowej komisji budżetowej.

WARSZAWA, 16.1. W dniu dzisiejszym komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do dyskusji nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych. Przed referatem zabrał głos p. minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki, wygłaszając obszerniejsze przemówienie, uzasadniające preliminarz budżetu jego Ministerstwa.

Na wstępie p. minister podniósł zmianę zakresu działania Ministerstwa, dokonaną w roku ub.: pewne agendy dawnego Ministerstwa robót publicznych weszły do Ministerstwa spraw wewnętrznych, natomiast Ministerstwo opieki społecznej objęło od Ministerstwa spraw wewnętrznych sprawy zdrowia, jednocześnie zaś Ministerstwo spraw wewnętrznych przejęło od Ministerstwa opieki społecznej sprawy emigracyjne.

Znacznem rozszerzeniem zakresu działania Ministerstwa jest objęcie przez administrację orzecznictwa w sprawach o wykroczeniach, wykonywanego dotychczas przez sądy. Mimo tego znacznego w sumie rozwinięcia pracy Ministerstwa, budżet znacznie zmniejszono: w porównaniu z rokiem ubiegłym o przeszło 15 milj. zł., a z rokiem 1929-30 o 50 milj zł., to znaczy o jedną piątą. Redukcję obecną osiągnięto przez zmniejszenie wydatków: na policję o 8½ milj., na korpus ochrony pogranicza o 4 milj., na województwa i starostwa również o blisko 4 milj. Stałą tendencję zniżkową wykazuje dochód z kar administracyjnych. W budżecie Ministerstwa jest szereg pozycyj na działy, obsługujące również inne resorty; KOP. obsługuje częściowo resort skarbu, policja państwowa — resort sprawiedliwości.

W dążeniu do usprawnienia administracji Ministerstwo stale dąży do zespalania urzędów lokalnych we władzach administracji ogólnej. Obecnie po objęciu nadzoru nad urzędami ziemskiemi, zamierzone jest skasowanie dyrekcji dróg wodnych. Minister podkreśla, że na administrację lokalną, liczącą 5000 funkcjonarjuszy, a załatwiającą około 12 milj. spraw rocznie, preliminowano zaledwie 27.441.000 zł. Minister zwraca uwagę na korzyść, wynikłą ze skasowania szeregu powiatów; dało to oszczędność około 100 etatów, umacniając jednocześnie administrację komunalną w powiatach powiększonych. Minister zwraca uwagę, iż w roku ub. przeprowadzono ostatecznie prace nad organizacją działania władz administracji ogólnej, którą to pracę uważać należy obecnie już za ukończoną.

O wydatną współpracę

polsko-czeskosłowacką.

WARSZAWA, 16.1. (Tel.wł.). Dziś pod przewodnictwem red. Svihovskiego odbyła się druga konferencja porozumienia prasowego czeskosłowacko-polskiego. Konferencja odbyła się w lokalu P.A.T.

Po wysłaniu depesz do prezydentów i ministrów spraw zagranicznych obu państw przystąpiono do sprawozdań. Następnie red. Wierzyński i red. Pichl omawiali sprawę wszechsłowiańskiego związku dziennikarzy. Red. pos. Gwiżdż oraz red. Fiala mówili o konieczności ściślejszej współpracy prasowej między obu państwami. Omawiano również sprawy gospodarcze, kładąc nacisk na obrót towarów między obu krajami oraz na głębsze wzajemne badanie rynków.

Wieczorem uczestników konferencji podejmował poseł czeskosłowacki dr. Girsa.

ZGON PISARZA

Ś. P. MACIEJA WIERZBIŃSKIEGO.

W ub. niedzielę zmarł w Warszawie, po długiej i ciężkiej chorobie, znany powieściopisarz Maciej Wierzbiński.

Maciej Wierzbińsk urodził się w roku 1863 w Poznaniu jako syn Władysława, zasłużonego publicysty i posła poznańskiego. Po odbyciu studjów uniwersyteckich w Berlinie i w Antwerpji przeniósł się do Londynu, gdzie w r. 1895 rozpoczął pisać, narazie po angielsku, ponieważ drukował swe prace w tygodnikach i miesięcznikach angielskich. Pierwszą pracą, pisaną po polsku, były nowele, wydane przez Bibljotekę dzieł wyborowych w Warszawie w r. 1899. Następnego roku powrócił do kraju, gdzie był redaktorem tygodnika „Praca" w Poznaniu i „Dziennika Kujawskiego" w Inowrocławiu. W r. 1906 był zasądzony na 2 lata więzienia we Wronkach za artykuł antyniemiecki. Po opuszczeniu więzienia musiał się przenieść do Warszawy, gdzie został współpracownikiem „Słowa".

Poza pracą dziennikarską wydał szereg powieści, czerpiąc tematy przeważnie z życia wielkopolskiego. Ważniejsze powieści historyczne i obyczajowe jego to: „Wiosna ludów", „Szalony rok", „Wolność", „Aatak sępów", „Pod Mysią Wieżą", „Dolar i spółka", „Pękły okowy", „Honor", „Wielka gra", „Oaza miłości". Oprócz powieści i kilku tomów nowel („Pięść Marcina Wilczka", „Siostra Felicja" i in.) pisał też sztuki teatralne, z kótrych „Kaiser" był wystawiony w Poznaniu. Przed kilkoma tygodniami przyznano Wierzbińskiemu nagrodę literacką im. Elizy Orzeszkowej za całokształt jego działalności literackiej.

OBNIŻKA PROCENTU

od pożyczek budowlanych.

WARSZAWA, 16.1. (Tel.wł.). Wkrótce ukaże się rozporządzenie ministra skarbu o obniżeniu procentu od kredytów długoterminowych, udzielanych przez banki państwowe na budowę domów. Obniżka ta będzie wynosiła 1 proc.

Jednocześnie przedłużony będzie termin spłaty tych pożyczeń.

O zniżkę cen

ARTYKUŁÓW SKARTELIZOWANYCH

WARSZAWA, 16.1. (Tel.wł.). Ministerstwo przemysłu i handlu wznowiło ostatnio pertraktacje z organizacjami przemysłu skartelizowanego w sprawie zniżenia cen artykułów skartelizowanych. Rezultaty tych rozmów znane będą około 1 lutego.

ULGI W TARYFIE

telefonicznej międzymiastowej.

WARSZAWA, 16.1. (Tel.wł.). W Ministerstwie poczt i telegrafów zapadła już decyzja w sprawie ulg w taryfie telefonicznej.

W najbliższym czasie obniżone będą opłaty za rozmowy międzymiastowe. Do zamiejskich rozmów między godz. 7 a 9 wiecz. będą stosowane ulgi 20 proc., a od 9 wiecz. do 8 rano 40 proc.

Wprowadzenie ulg spodziewane jest od dnia 1 lutego r.b.

Arystokraci hiszpańscy

UCIEKLI DO PORTUGALJI.

PARYŻ, 16.1. — Z Lizbony donoszą: Dzienniki portugalskie poświęcają dłuższe artykuły nieoczekiwanemu przybyciu do Portugalji 29 zbiegów hiszpańskich z Villa Cisneros.

Ze wszystkich artykułów przebija wielka sympatja dla zbiegów. Dziennik „Diario da Manka", organ rządowy, zamieszcza wywiad z jednym z przybyłych, mianowicie ks. Alfonsem de Bourbon.

Książę wyraża wielką radość, iż znalazł się na ziemi portugalskiej i stwierdza, że przyczyną ucieczki była wiadomość jakoby 15 stycznia mieli stanąć przed sądem wojennym w Madrycie. Więźniowie, należący do arystokratycznych rodzin Hiszpanji mieli być karani nawet śmiercią, gdyż uważano ich w Hiszpanji za najbardziej energicznych i wybitnych członków ruchu opozycyjnego.

Książę podkreśla, iż prasa hiszpańska niesłusznie nazywa ich monarchistami, gdyż pomimo ich dewizy „Bóg, ojczyzna i król" walczą oni nie o monarchję, lecz przeciw obecnemu rządowi.

Skutki wyborczego

zwycięstwa hitlerowców.

BERLIN, 16.1. — Urzędowo ogłoszono wyniki wyborów do sejmu krajowego w Lippe. W nawiasach podajemy cyfry porównawcze, osiągnięte w głosowaniu przy wyborach do Reichstagu 6.11 — 1932.

Socjal-demokraci 29.735 (25.782). Narodowi socjaliści 38.844 (33.038). Komuniści 11.026 (14.601). Niemiecko-narodowi 5.923 (9.414). Ludowcy 4.352 (3.628).

Podział mandatów wypadnie w sposób następujący:

Socjal-demokraci 7 (w dotychczasowym sejmie — 9), narodowi socjaliści 9 (1), komuniści 2 (1), niemiecko-narodowi 1 (3), ludowcy 1 (3).

Wyniki głosowania, oczekiwane powszechnie z wielkiem zainteresowaniem, przyniosły narodowym socjalistom wzrost ich stanu posiadania. W stosunku do liczby głosów komuniści stracili, socjal-demokraci zaś zwiększyli swój stan posiadania dość znacznie.

BERLIN, 16.1. — Hitler znowu odniósł nowe zwycięstwo, mianowicie przy wyborach do sejmu krajowego w Lippe.

W związku z wynikiem wyborów w Lippe, hitlerowcy wydali komunikat, w którym piszą, że stagnacja stronnictwa hitlerowców została opanowana i obecnie rozpoczęła się nowa fala wzrostu ruchu hitlerowskiego. Jako rezultat wyborów w Lippe, hitlerowcy zapowiadają przejście z pozycji obronnej do ataku. Hitlerowcy odrzucają wszelkie kompromisy i zapowiadają, że w najbliższych tygodniach i miesiącach całe Niemcy będą świadkami szerzenia się ducha ofenzywy ruchu hitlerowskiego.

Hitler, przemawiając wczoraj na zgromadzeniu przywódców partyjnych, podkreślił z naciskiem, że będzie nadal nieustępliwy i zapowiedział bezwzględną walkę, aż do osiągnięcia celu, t. j. powstania nowych Niemiec.

Niezwykły taneczny

POMYSŁ SOWIECKI.

MOSKWA, 16.1. — W Moskwie rozpoczęto przygotowania do wielkich świąt rewolucyjnych — ku czci Karola Marksa.

Między innemi baletmistrze opery moskiewskiej otrzymali rozkaz choreograficznego opracowania trzech rozdziałów z „Kapitału" Karola Marksa.

Wszystkie „pas" zostały już opracowane. Trudność obecnie stanowi sprawa kostjumów.

Kilku najwybitniejszych malarzy rosyjskich pracuje nad projektami.

Krwawe walki bojówek

partyjnych w Niemczech.

BERLIN, 16.1. — Zarówno w Berlinie, jak i na prowincji doszło w niedzielę do licznych starć ulicznych pomiędzy bojówkami radykalnych ugrupowań. Atakowano również wielokrotnie policję. Zanotowano wypadki ciężkiego poranienia i śmierci.

W stolicy Niemiec kilku hitlerowców odniosło w czasie bójek rany postrzałowe. Policja, rozwiązując pochód komunistyczny, była zaatakowana gradem kamieni, na co odpowiedziała ostrą salwą.

Na terenie Lippe, gdzie odbywały się wybory do sejmu krajowego, hitlerowcy zdemolowali spółdzielnię spożywczą. Doszło do walki z członkami republikańskiego Reichsbanneru, skutkiem czego 5 osób odniosło rany. Hitlerowcy wyrzucili na ulicę urządzenie spółdzielni i wybili szyby w sąsiednich mieszkaniach. Policja interwenjując, skonfiskowała broń u napastników.

W czasie zaburzeń w Essen hitlerowski oddział szturmowy postrzelił policjanta.

W czasie zajść w Siegburg odniósł ciężkie rane dziennikarz hitlerowski

Mordercy ś. p. Łudzika i Miglusa

przed sądem doraźnym w Sosnowcu.

Wczoraj rozpoczął się w Sosnowcu przed Sądem doraźnym proces przeciwko Wojciechowi Knapikowi, zabójcy Stanisława Miglusa i posterunkowego Szymona Łudzika.

Już w kilkanaście minut po 9 sala rozpraw Sądu okręgowego w Sosnowcu zaczęła się zapełniać. W kuluarach sądowych silny oddział policji. Pod eskortą policji przewiezieni zostali z więzienia do sądu oskarżeni: 32-letni Wojciech Knapik, zam. we wsi Pietrzyska, pow. Chrzanowskiego i Karol Miszczyński z Jaworzna, pow. Chrzanowskiego. Ten drugi występuje narazie w procesie Knapika jako świadek. Jego sprawa będzie rozpatrywana w trybie zwykłym. Jak można było zgóry przewidzieć, proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Nic dziwnego! Jest to przecież od roku 1925 pierwsza w Sosnowcu rozprawa w trybie doraźnym.

Przy drzwiach na salę rozpraw ścisła kontrola. Wpuszczani na salę są jedynie ci, którzy mogą się okazać biletami, wydanymi przez prezydjalny sekretarjat sądu. W miarę zbliżania się godz. 10, wielki hall sądu nie może pomieścić tłumu publiczności. Ścisk taki, że przejść nie można! Wśród obecnych na sali przeważają mężczyźni. Towarzystwo wyborowe. Na boku, okryta chustką matka oskarżonego.

Na sali rozpraw.

Na sali rozpraw aj--

Przed rozpoczęciem rozprawy napięcie publiczności wzrasta. Sala wypełniona po brzegi. Za chwilę w asyście 4 policjantów wchodzi osk. Knapik i zajmuje spokojnie miejsce.

Punktualnie o godz. 10 wchodzi na salę trybunał w składzie: wiceprezesa S. Wolskiego jako przewodniczącego i sędziów: Czaplickiego i Michalskiego jako członków, oskarża prok. Jewniewicz, a na ławie obrońców zasiadł mec. Koenig, broniący oskarżonego z urzędu. Po zajęciu miejsca przez trybunał, zabiera głos prokurator:

— Wysoki trybunale, jako sądzie doraźny! Wobec wprowadzenia sądów doraźnych wnoszę, by trybunał sprawę karną oskarżonego Wojciecha Knapika rozpatrywał w postępowaniu doraźnem.

Po krótkich wstępnych utarczkach pomiędzy prokuratorem a obrońcą, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia.

Akt oskarżenia brzmi: Oskarżonemu Wojciechowi Knapikowi zarzuca się, że 1) w nocy z dnia 16 na 17 grudnia 1932 na Niemcach, gminy Olkusko-Siewierskiej, wystrzałem z rewolweru zabił Stanisława Miglusa i 2) że tej samej nocy w Kazimierzu dwoma strzałami z rewolweru zabił posterunkowego PP. Szymona Łudzika.

Oskarżony.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia, oskarżony siedzi spokojnie na ławie, a z nim 4 posterunkowych. Średniego wzrostu, o fizjognomji przeciętnego rzezimieszka, oskarżony nie zdradza zbytniego zdenerwowania. Po chwili sąd przystępuje do przesłuchania oskarżonego. Z toku zeznania wynika, że osk. Knapik był 15 razy karany, z tego raz 4-letnim ciężkiem więzieniem. Oskarżony mówi:

— Przyznaję się, że strzelałem raz w podwórzu do Miglusa, poczem z Miszczyńskim zbiegliśmy polną drogą na tor kolejowy. Skoro znaleźliśmy się w bezpiecznem miejscu, Miszczyński zaproponował mi okradzenie jakiegokolwiek sklepu na Kazimierzu. Na propozycję tę nie zgodziłem się. Wówczas uradziliśmy, że trzeba okraść posterunek. Udaliśmy się więc na posterunek, poczem po otwarciu drzwi wytrychem oddałem swoją broń Miszczyńskiemu, a sam wszedłem do środka. Miszczyński został na czatach. Po wyłamaniu szuflad przekonałem się, że broni nigdzie nie było. Udałem się zatem do trzeciego pokoju w nadziei, że może tu znajdę broń. Nagle usłyszałem kroki w pierwszym pokoju. Zabrałem więc bagnet i wyszedłem z pokoju, chcąc zobaczyć kto idzie. We drzwiach stał policjant. Chciałem uciec, lecz zostałem przez niego zatrzymany. Zacząłem się z nim szarpać. Silniejszy odemnie policjant pchnął mnie na biurko. Widząc, że mu ulegnę, krzyknąłem na Miszczyńskiego: do obrony! Nagle usłyszałem strzały. Widziałem, jak policjant upadł. Ja uciekłem, a za mną Miszczyński. Na posterunku zostawiłem czapkę, rękawiczkę i guzik, który się urwał podczas szamotaniny. Skoro oddaliliśmy się od posterunku, Miszczyński obejrzał mnie uważnie i okazało się, że byłem zakrwawiony. Udaliśmy się w stronę Strzemieszyc. Po drodze powiedziałem mu, że jeśli kogo spotkamy, będę udawał pijanego. W pewnej chwili Miszczyński zauważył jakiegoś osobnika, który się do nas zbliżał. Ja zataczając się zdążyłem odejść na stronę. Widziałem, jak Miszczyńskiego aresztowano. Poszedłem potem do Skrzypców i tu upewniłem się o jego aresztowaniu. U Skrzypców byłem kilka minut. Prosiłem ich o czapkę, którą mi dali, poczem zabrałem od nich rewolwer Miszczyńskiego. Potem poszedłem do Marcina Tyrchana, a następnie udałem się do domu. Żonie o niczem nie mówiłem. W parę dni potem zostałem aresztowany.

Na zapytanie przewodniczącego, jak się odbyła kradzież u zegarmistrza na Niemcach Knapik opowiada:

— W nocy udaliśmy się do komórki, przylegającej do sklepu zegarmistrza i zaczęliśmy wiercić dziurę. Miszczyński pracował, ja stałem. Wtem usłyszałem, że ktoś idzie. Chciałem uciekać. Nie zdążyłem, bo za chwilę usłyszałem: Tu są strzelaj! Nastąpił strzał, poczem ja wystrzeliłem.

Towarzysz wyprawy.

Na wniosek mec. Koeniga, sąd przystąpił do odczytania świadectwa lekarskiego, stwierdzającego, że oskarżony Knapik cierpiał na epilepsję, silne bóle głowy, utratę przytomności i że ojciec jego był alkoholikiem, poczem sąd przystąpił do badania świadka Karola Miszczyńskiego, który wchodzi na salę w towarzystwie 4 policjantów.

Zeznaje bez przysięgi. Zeznania jego częściowo są zgodne z zeznaniami osk. Knapika.

Opowiada, że po nieudanym napadzie na sklep zegarmistrza Wodzisławskiego on i Knapik udali się w stronę Maczek.

— Po drodze Knapik namówił mnie — mówi Miszczyński — żebym udał się z nim na posterunek. Poszedłem. Stałem na czatach. W tem zauważyłem, że ktoś idzie. Było zapóźno, żeby ostrzec Knapika. Zauważyłem tylko, jak policjant wszedł na posterunek. W kilka minut potem usłyszałem dwa wystrzały. Po chwili wyskoczył Knapik, a za nim posterunkowy, który, słaniając się, krzyknął: Rany boskie, ratunku! — Knapik podbiegł do mnie i mówi: Wyrwałem się, ale zdaje się, że go poraniłem. Chciałem uciekać w stronę lasu i przejść przez wodę, żeby zgubić ślad, lecz Knapik ciągnął mnie w stronę stacji Strzemieszyc. Na drodze podszedł do mnie jakiś osobnik. (Knapik zdążył odejść na stronę) i przyłożył mi rewolwer do piersi, poczem udałem się z nim do pobliskiej budki, gdzie mnie zrewidował. Na posterunku powiedziałem, że się nazywam Jan Dziadek i pokazałem legitymację, wydaną przez zakład przyrodo-leczniczy Santurijy w Mysłowicach, lecz policja poznała mnie. Przyznałem się, że nazywam się Kazimierz Miszczyński, że byłem na kradzieży z Knapikiem na Niemcach, w Strzemieszycach i w Dąbrowie Narodowej.

Na zapytania prokuratora Miszczyński opowiada cały przebieg walki.

Na zapytanie obrońcy, czy był konfrontowany z rannym posterunkowym odpowiada twierdząco, poczem zeznaje świadek Franciszek Cienkosz, rzeźnik zamieszkały na Niemcach.

Naoczny świadek.

Opowiada on cały przebieg wypadków i w jakich okolicznościach został zabity szwagier jego Miglus. Kto strzelał nie wie.

Sąd poleca wprowadzić Miszczyńskiego. Świadek poznaje go i krzyczy: To on! Miesiąc świecił jasno. Widziałem go! Stał pierwszy, a drugi, którego nie mogłem zobaczyć, za nim. Zdążyłem krzyknąć do szwagra: Stasiu, baczność, bo złodzieje! — A skoro wybiegłem na podwórko, wołając o pomoc, ktoś wystrzelił kilka razy. Kiedy wróciłem, ujrzałem słaniającego się szwagra, który powiedział do mnie: Ja jestem ranny! Wzięli go zaraz do szpitala. Po upływie kilku minut przyszedł komendant, powiadomiony o wypadku i zaczął nas wypytywać. Po chwili wpadł mój syn i mówi: Policjanta postrzelili na posterunku, a potem przyszła wiadomość, że aresztowano podejrzanego o zabójstwo niejakiego Miszczyńskiego, którego przyprowadzono wkrótce do szpitala. Na zapytanie, czy go poznaję, odpowiedziałem twierdząco.

Na zapytanie przewodniczącego, czy był przy badaniu śp. post. Łudzika, świadek mówi:

— Byłem! Ten protokuł podtrzymuję i potwierdzam! Podpisałem go własną ręką. Tu świadkowi załamuje się głos. Jest bardzo zdenerwowany. Po chwili opanowawszy się nieco, ciągnie dalej:

— Posterunkowy Łudzik, skoro go sprowadzili ciężko rannego do szpitala, zdążył jeszcze przed śmiercią zeznać, że jak wchodził na posterunek, wysłany po to, by zawiadomić telefonicznie inne posterunki o morderstwie, myślał, że jest tam wywiadowca. Kiedy wszedł do pokoju, padły nagle dwa strzały, a potem nic już nie pamięta, bo stracił przytomność. Wie tylko, że szarpał się z osobnikiem, który do niego strzelał i że ten był ubrany w kurtkę.

Ostatnie chwile Łudzika.

Zkolei zeznawał świadek Antoni Wieczorek, starszy przodownik PP. z posterunku w Kazimierzu. Opowiada on o tem, jak, będąc w szpitalu, został zawiadomiony telefonicznie o zranieniu post. Łudzika, jak poszedł tam i co widział.

— Łudzik był już bardzo słaby — mówi świadek — przewieźliśmy go do szpitala, gdzie skonfrontowaliśmy go z Miszczyńskim. Łudzik nie poznał go i powiedział, że ten, który do niego strzelał, był w kurtce i troszkę łysawy. (Łysawy jest Miszczyński). Po spisaniu protokułu i wzięty na stół operacyjny zmarł. Świadek opowiada jeszcze, co widział na posterunku. Na zapytanie prokuratora, ustala świadek i dochodzi wreszcie do wniosku, że do posterunkowego mógł strzelać tylko człowiek, który się znajdował w pokoju. Na wniosek mec. Koeniga, sąd odczytuje protokuł, w którym, jak słusznie obrońca zauważył, niema mowy o konfrontacji Miszczyńskiego z rannym Łudzikiem, przyczem dziwi się, dlaczego świadek tak ważnego szczegółu nie umieścił.

Ludzie, pomocy!

Po zeznaniach świadka Wieczorka, sąd przesłuchał żonę jego Helenę. Jak ze słów jej wynikało, mieszka ona w tym domu, gdzie znajduje się posterunek. Mówi, że tragicznej nocy słyszała jakieś szmery i trzaski. Zaniepokojona tem wyjrzała przez okno i w pewnym momencie zobaczyła śp. Łudzika, wchodzącego na posterunek. Po chwili do uszu jej dolatywały jakieś przekleństwa, szamotanie się i jęki, a potem zobaczyła wychodzącego przed dom posterunkowego, który ze słowami: — Rany boskie, ludzie pomocy! — upadł. Strzałów nie słyszała. Zbiegli się ludzie, a kiedy weszli na posterunek, zobaczyli siedzącego na ławce Łudzika z przestrzeloną piersią.

Po zeznaniach świadka, zabrał głos obrońca. Powołał się na świadectwo lekarskie i prosił sąd o komisyjne zbadanie oskarżonego i wydanie opinji o stanie jego zdrowia. W odpowiedzi sąd na wniosek mec. Koeniga odczytał 3 świadectwa lekarskie, załączone do akt i powołał komisję do zbadania oskarżonego, składającą się z osób: dra Blinstruba Rydela i Ingstera.

Dwa rewolwery.

Po zeznaniach św. Józefa Twardowskiego, Marcina Tyrchana, Jakóba Zębali, Łukasza Bienia, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli i Ludwiki Mostowik, siostry oskarżonego, która odmówiła zeznań, sąd wezwał świadka Genowefę Tyrchan, która zeznała, że Miszczyński i osk. Knapik często u niej bywali. Jak kiedyś przyszedł do niej Miszczyński i przyniósł z sobą suknie i rękawiczki ślubne. Na zapytanie, skąd to ma i dla kogo, powiedział, że dla narzeczonej.

Przyparta do muru mówi:

— Zostawił u mnie dwa rewolwery. Owinęłam je w szmatę i zaniosłam do ogródka. Myślałam — tłomaczy się świadek — że to czysta sprawa. Na policji nie przyznałam się, że jest u mnie broń, bo zapomniałam.

Wiktorja Knapik, żona oskarżonego, i Aleksander Knapik, jego brat, odmówili zeznań.

Na zające.

Świadek Genowefa Skrzypiec, u której zatrzymywali się Miszczyński i osk. Knapik wnosi do sprawy ciekawy szczegół, mianowicie świadek mówi, że widziała u Knapika broń, a zapytany przez nią, po co mu jest potrzebna, powiedział ze śmiechem, że pójdzie z nim na zające.

Przewodniczący: Jak był ubrany Miszczyński?

— Świadek: Po dziadowsku.

Badany zkolei świadek Franciszek Sztandera, starszy strażnik więzienia w Będzinie, przytacza ciekawy szczegół:

— Kiedy spytałem Miszczyńskiego kto zabił posterunkowego, odpowiedział, że Knapik, a na pytanie, czy posterunkowy nie mógł się wycofać z posterunku, odpowiedział, że nie, gdyż strzelałby z tyłu. Dalej zeznaje, że nie zauważył, by Knapik był nienormalny i żeby miał napady epileptyczne.

Na zapytanie mec. Koeniga, czy śp. Łudzik, będąc ciężko ranny, mógł być jeszcze tak silny, żeby rzucić oskarżonego na biurko, sąd odczytał protokół oględzin zwłok zabitego, poczem wezwał komisję lekarską, celem zbadania oskarżonego.

Opinja lekarzy.

Po zbadaniu biegli wydali orzeczenie że oskarżony na pytania odpowiada przytomnie i rozumnie. Orjentuje się dobrze w czasie i przestrzeni. Zasób wiadomości odpowiada wykształceniu. Oskarżony zapytany, czy zdaje sobie sprawę ze skutków zarzucanego mu czynu, odpowiada, że grozi mu więzienie. Jednem słowem poczytalność u oskarżonego jest zachowana i zdaje sobie sprawę z popełnionego przezeń czynu. Wreszcie dr. Blinstrub wydaje opinję co do ran, poczem sąd odczytuje protokuł sekcji zwłok Łudzika i Miglusa.

Udawał kalekę.

Ostatni zeznaje świadek Józef Pendras, wyw. sł. śledczej w Sosnowcu.

Zeznania jego oskarżają Knapika. Mówi on, że od dłuższego czasu oskarżony udawał kalekę i umysłowo chorego.

Po odczytaniu zeznań śp. Łudzika sąd postanowił rozprawę przerwać i wyznaczył dalszy ciąg procesu na dziś.

Dziś odbędą się przemówienia stron i ogłoszenie wyroku.

Kto wygrał na loterji?

WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

Wczoraj, w trzecim dniu ciągnienia 3-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

100.000 zł. — Nr. 58080.
20.000 zł. — Nr. 72658.
5.000 zł. — Nr. 67380.
2.000 zł. — N-ry: 36473 130469 141108.
1.000 zł. — N-ry: 35237 73516 77493 101782 137063 147141.
500 zł. — N-ry: 480 8666 17960 35626 35824 53131 55888 71903 85414 91892 95050 111596.
400 zł. — N-ry: 11434 17616 25107 36367 39378 39602 47363 50086 57542 58000 63211 64785 84474 89945 93655 97741 101120 124834 134445.
300 zł. — N-ry: 16287 17775 33602 3442[illegible] 47033 47619 47774 52491 52858 60190 8781[illegible] 97812 109992 117216 121543 132108 1384[illegible] 140273.
250 zł. — N-ry: 1906 4261 6720 10418 1290[illegible] 14852 17231 22839 42504 47459 47984 529[illegible] 56536 57503 63604 65619 67703 77598 8097[illegible] 91442 92781 110102 113003 119698 1212[illegible] 122994 131060 137377.

„DNO KRYZYSU"

Zjawiska, które nazywa się niezupełnie słusznie, przesileniem ekonomicznem, mają swoją terminologję, nieraz dziwaczną. Język polski wzbogacił się nowemi nabytkami, niezawsze pięknemi. Pisze się o krótkofalowcach i długofalowcach, depresjach i recesjach, konjunkturze i strukturze i t. d. Między innemi coraz częściej używa się wyrażenia: dno kryzysu. Wyrażenie niebardzo szczęśliwe, gdyż kryzys oznacza załamanie się wielkiego rozpędu gospodarczego, wybucha wtedy, gdy życie gospodarcze dojdzie do najwyższego punktu. Po kryzysie dopiero przychodzi zastój.

Ale przypatrzmy się temu „dnu". Ludzie, którzy zastanawiają się nad tem, czy już jesteśmy na dnie, rozumują nieraz w ten sposób: doszliśmy już do takiego zastoju, iż poprawa przyjść musi, gdyż trudno sobie wyobrazić dalszy spadek, dalsze kurczenie się wytwórczości i obrotów. Coprawda, ze sfer oficjalnych oznajmiano już nieraz, że jesteśmy na dnie, a potem okazało się, że to dno jest ruchome. Ale ta tęsknota za poprawą, psychicznie zrozumiała, nie jest oparta na faktach, tkwią w niej pewne pierwiastki mistyczne.

Przesilenie trwa zadługo i trudno się z niem oswoić. Ale te przemiany, które przeżywamy obecnie, nie są tego rodzaju, by automatycznie prowadziły do poprawy, podobnie jak wiosna przychodzi po najdłuższej nawet zimie. Gdyby obecne przesilenie było typowem przesileniem nadprodukcji, możnaby przypuszczać, że czas je uleczy. Ale to przesilenie przybiera coraz to nowe postacie, przerzuca się na coraz to nowe dziedziny, i już innych lekarstw potrzeba, nie wystarczy samo działanie czasu.

Zaczęło się i u nas, jak i w innych krajach, od nadmiaru towarów w rolnictwie i przemyśle. Nadmiar ten wywołał spadek cen. W ślad za tem poszedł wzrost faktycznego bezrobocia. Trudności zbytu przy niskich cenach wywołały upadek rentowności warsztatów produkcyjnych, ich bankructwa, jawne i ukryte. Skarb wobec zmniejszonych dochodów usiłował znaleźć nowe źródła dochodów i zwiększył swój nacisk na gospodarstwa prywatne, co znowu pogłębiło zastój. Wobec spadku cen, zmniejszonych obrotów i dochodów, nastąpiło dziś może najdotkliwsze przesilenie kredytowe. Walka dłużnika z wierzycielem podrywała zaufanie, przymusowe regulowanie tego stosunku przeplasza nowe oszczędności i nie zachęca do lokat. Na tem tle przesilenie gospodarcze staje się w wysokim stopniu przesileniem psychicznem; a warunki polityczne, wewnętrzne i zewnętrzne, pogłębiają je jeszcze silniej, stwarzają zastój, który budzi bardzo posępne obawy.

W tych warunkach trudno mówić, że znaleźliśmy się już na jakiemś spokojnem dnie kryzysu, z którego, w dzisiejszych warunkach, przy dzisiejszej polityce gospodarczej i ogólnej, będziemy się stopniowo dźwigali. Raczej nasuwa się porównanie z błędnem kołem. Ale to już nie koło, lecz jakieś kłębowisko zaczepiających o siebie trudności i zawikłań, z którego tylko wielkim wysiłkiem, przez zerwanie z popełnionemi błędami, można się wyplątać.

Porównanie z dnem o tyle jest słuszne, że widzimy naprawdę dno kas prywatnych, państwowych i samorządowych. Nasze przesilenie tem różni się od innych, że wyraża się przedewszystkiem brakiem pieniądza i brakiem kredytu. Ten oczywisty fakt, że obieg jest mały, że wszędzie brak kapitału obrotowego, budzi bardzo niebezpieczne pomysły, by stworzyć w sposób sztuczny potrzebne zasoby. Chce się mieć kredyt bez wierzyciela, pieniądz bez pokrycia, budzącego zaufanie. W ostatnich czasach pomysły szerzą się w sposób epidemiczny.

Na tej drodze nie znajdzie się ratunku. Można gospodarstwo narodowe sztucznym pieniądzem podnieść, ale wtedy po krótkim czasie popadnie ono w stan jeszcze gorszy. Gospodarstwo nasze może doczekać się powolnej poprawy, gdy będzie inna polityka i gdy wróci zaufanie. Dalsze trwanie tego, co jest dzisiaj, przyniesie niewątpliwie nowe jeszcze trudności. Można się dźwignąć z upadku, z tego „dna", o którem się mówi, ale tylko pod warunkiem, że na tem dnie pozostaną popełnione błędy i ich dobrze znani sprawcy.

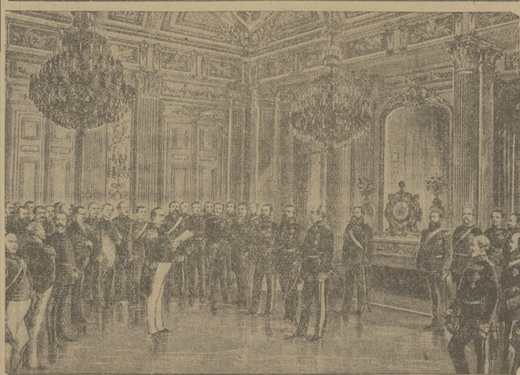
PROF. R. RYBARSKI.

Spadek Coolidge'a
100.000 DOLARÓW.

Zmarły przed kilku dniami b. prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge pozostawił w spadku sumę 100.000 dolarów. Jest to niewiele, jak na Amerykę, nawet na dzisiejsze czasy kryzysu i zubożenia. Twierdzą nawet niektórzy, że podobnie małego spadku nie pozostawił dotąd żaden z b. prezydentów Unji Amerykańskiej.

Swój nieduży majątek zgromadził Coolidge wytrwałemi oszczędnościami. Zarabiał zawsze bardzo mało, jak na amerykańskie stosunki. Jego kancelarja adwokacka przynosiła mu maksymalnie 8.000 dolarów rocznie.

Gdy został prezydentem, Coolidge potrafił co roku oszczędzić znaczną część z pensji 75.000 dolarów, z której jego następca Hoover nie mógł wyżyć, jak to niejednokrotnie oświadczał swoim zaufanym. Te oszczędności nie dałyby jednak 100.000 dolarów. Większość tej kwoty pochodzi z honorarjów za artykuły, jakie Coolidge pisywał po opuszczeniu Białego Domu. Płacono mu w niektórych wypadkach po 2 dolary za słowo czyli około 1.500 do 2.000 dolarów za niedaży artykuł.



50 ROCZNICA ZJEDNOCZENIA NIEMIEC.

Akt podpisany przez związkowe państwa Rzeszy niemieckiej w dniu 18 stycznia 1873 r. wręczono cesarzowi Wilhelmowi I w Wersalu, po zwycięskiej wówczas wojnie Prus z Francją. Na ilustracji widzimy moment odczytania aktu przez przewodniczącego parlamentu państw północno-niemieckiego związku Edwarda Simona.

Jak w Czechosłowacji
walczy się z kryzysem gospodarczym.

Czechosłowacki premjer Jan Malypetr w dyskusji nad budżetem państwowym na rok 1933 wygłosił w komisji budżetowej wielkie expose o programie prac rządu w bieżącym roku. Expose tu wzbudziło wielkie zainteresowanie opinji publicznej, bowiem mówił on o poglądach rządu na dzisiejszy kryzys gospodarczy, powiedział jak rząd zamierza kryzysowi przeciwdziałać i t. p. Wspomniał również o reformach, jakie mają być przeprowadzone w dziedzinie administracji państwowej.

Na wstępie premjer zaznaczył, że koniecznością jest „aby sytuacja przedstawiana była tak **jak w rzeczywistości wygląda i aby nie zasłaniano nawet najciemniejszych stron.** Aby skuteczniej walczyć z kryzysem **rząd postanowił współpracować ściśle z parlamentem, a współpraca ta każe wierzyć, że wyniki jej będą pomyślne".**

Mówiąc o budżecie czechosłowackim na rok 1933 premjer wskazał na to, że miarodajne czynniki starały się o to, aby budżet skonstruowany był tak, aby zarówno rząd jak i parlament miał pewność, że nie będzie trzeba uciekać się do nadzwyczajnych zarządzeń celem pokrycia wydatków i że zabezpieczona będzie waluta czechosłowacka.

Czechosłowacki premjer jest zdania, że w Czechosłowacji **kryzys przekroczył już swój punkt kulminacyjny.** Kryzys gospodarczy najdotkliwiej dał się we znaki rolnictwu i klasie robotniczej. Nie jest wymysłem teoretycznem, ale faktem rzeczywistym, że początek kryzysu jaki przejawił się w rolnictwie musiał logicznie prowadzić do rozszerzenia kryzysu na całość, ponieważ ograniczanie siły kupna niemal 60% ludności żyjącej z rolnictwa obniżyło minimum egzystencji do ostatecznych granic. To wszystko prowadzi do ograniczenia produkcji, bowiem kryzys ma charakter światowy. **Wszelkie zarządzenia w kierunku podniesienia produkcji na nic się nie zdają,** bowiem nie ma dosyć tych którzyby mogli kupować i podnieść zapotrzebowanie na odpowiedni poziom. W konsekwencji, zmniejszanie się zapotrzebowania, musiało doprowadzić do katastrofalnego bezrobocia, w następstwie czego znowu zmniejszyła się siła kupna innych warstw ludności, zwłaszcza robotników, a ograniczenie siły kupna, tak jak u rolników doprowadziło do skrajnej oszczędności, a nawet nędzy. To są naturalnie następstwa tego co dziś widzimy, ale **oznaki poprawy dają się już zaobserwować.**

Dalej premjer czechosłowacki omawiał poszczególne punkta programu rządowego. Mówiąc o zarządzeniach dewizowych, przeciwko którym wniesiono szereg zażaleń, Malypetr powiedział, że rząd skłonny jest do rewizji tych zarządzeń. Rząd gotów uczynić jest wszystko, aby zarządzenia dewizowe stosowane były w najkonieczniejszych tylko wypadkach.

Niezbyt dobrze przedstawia się sprawa umów handlowych, które i tam gdzie obowiązują, obowiązują de facto tylko teoretycznie, bowiem dążenie do zamknięcia granic poszczególnych państw uniemożliwia stosunki gospodarcze.

Mówiąc o Czechosłowacji, Malypetr oświadczył, że, aby stosunki gospodarcze wewnątrz i stosunki gospodarcze z zagranicą rozwijały się pomyślnie trzeba, aby doszło do porozumienia pomiędzy rolnictwem, a przemysłem, aby osiągnięta została pewna równowaga. Premjer powiedział, że rząd poczyni starania, aby **pobudzona została przedsiębiorczość.** Dlatego wprowadzona zostanie nowa, korzystniejsza polityka cenowa, a uniemożliwione będą wybryki karteli i pośrednictwa handlowego. Rząd postara się, aby przyśpieszono przyjęcie ustawy kartelowej, zaś obecnie rozpatruje plan stabilizacji cen. Rząd będzie miał sposobność drogą ustawy czy też rozporządzenia uregulować ceny w drobnym i wielkim handlu. Dalej rząd starać się będzie, aby obniżona została stopa odsetkowa, co również przyczyni się do złagodzenia depresji gospodarczej. Główną jednak troską jest **zabezpieczenie waluty i w najbliższym czasie przedłożone zostaną odpowiednie projekty** ustaw. Dalej rząd usilnie stara się o to, by dać pracę bezrobotnym tam, gdzie prywatne przedsiębiorstwa pracy tej dać nie mogą. Dlatego z środków publicznych czynione będą inwestycje, przy których większa część bezrobotnych znalazłaby pracę. Przy pracy tej pomocne byłyby związki samorządowe, gminy powiaty i kraje.

Powołana zostanie do życia specjalna komisja, która dbać będzie o to, aby **administracja państwowa prowadziła gospodarkę oszczędnościową,** co osiągnięte ma być przez uproszczanie procedury administracyjnej. Odpowiadając niektórym posłom, premjer zaznaczył, że budżet skonstruowany został tak jak tego potrzeba i warunki wymagają i apelował pod adresem wszystkich stronnictw, aby współpracowały z rządem w kierunku zrealizowania tego programu.

Z DNIA.

BUNT „STAREJ WIARY".

Sanacyjna „Nowa ziemia Lubelska" (Nr. 12) ogłasza rezolucję zarządu lubelskiego okręgu Zw. legjonistów w głośnej sprawie zawieszenia w prawach członka Zw. legjonistów, redaktora „N. Z. Lubelskiej", p. Adama Zajączkowskiego.

Lubelscy legjoniści zbuntowali się przeciwko zarządzeniu swych najwyższych władz i pozwolili sobie w stosunku do „góry" na rodzaj upomnień. Cytujemy tutaj niektóre ustępy rezolucji:

„Zarządowi głównemu wiadomem było, iż „Nowa Ziemia Lubelska" przez pewien okres czasu była wydawana i redagowana przez zarządy okręgów Związku legjonistów i peowiaków w Lublinie i że pozytywny stosunek do tego pisma w myśl prawomocnych uchwał zarządów okręgów nie uległ zmianie"

„...zawieszenie ob. Zajączkowskiego wielce zasłużonego bojownika o niepodległość i zasłużonego członka Związku (budzi) powszechne oburzenie i ferment wśród członków Związku, przeto zarząd okręgu, mając p wyższe na uwadze, zwraca się do zarządu głównego o przywrócenie w prawach członkowskich ob. Zajączkowskiego, ponieważ dalsze trwanie tego stanu rzeczy godzi w całość organizacji i w tych warunkach za wszelkie następstwa zarząd okręgowy odpowiedzialności brać nie może".

Coś się psuje w „karnych" szeregach sanacji. „Dół" ośmiela się krytykować zarządzenia „góry".

SŁOWA I FAKTY.

P. min. Michałowski, broniąc ostatnich rugów w sądownictwie, twierdził m. in., że usunął tylko „niedających się" i tych, którzy „brali czynny udział w wysiąpieniach politycznych". Przytem powołał się na wydany przez siebie okólnik, **w którym zabronił sędziom należeć do „ugrupowań politycznych", nie wyłączając B. B.**

Otóż stwierdzić trzeba (pomijając inne przykłady, przytaczane w swoim czasie przez prasę), że świeżo w Nr. 6 sanacyjnego „Dnia Grudziądzkiego" zamieszczono ogłoszenie:

— Biuro porad prawnych **przy Sekretarjacie B.B.W.R. Począwszy od soboty, dnia 7 b.m. udzielać będzie porad prawnych p. sędzia Okr. dr. Kiczun.** Biuro porad prawnych czynne jest w każdą sobotę od godz. 12,30 do 13.30. Udzielanie porad prawnych **bezpłatne i jedynie dla członków za okazaniem legitymacji.**

Dr. Kiczun jest sędzią i jest zarazem doradcą „ugrupowania politycznego", zwanego B.B.

W świetle legend i przypowieści

Wiara Chińczyków w życie pozagrobowe.

U wszystkich narodów istnieje wiara w nieśmiertelność duszy, życie pozagrobowe, nagrodę i karę. — Prawda ta często bywa przyobleczona w szaty legendarne, poetyczne, przedstawiona mniej lub więcej strasznie, zależnie od psychologji i bytu narodu. Wiele legend i opowieści z dzdziny życia pozagrobowego posiada religja chińska. Na ukształtowanie to złożyło się bytowanie polityczne tego narodu, oraz jego sposób myślenia, upodobania, dążenia etc. Buddyzm, konfucjonizm i daoizm, wywarły też najwięcej swe piętno na wiadomościach odnoszących się do sądu i kary pośmiertelnej, które spotykamy w księdze **„Juj-lidzy“** bao Ciuań-szyweń. Księga ta jest b. stara, bo liczy **przeszło 1800 lat** i wyszła z pod pióra nieznanego autora. Znajduje się w wielkiem poszanowaniu **i nie wolno jej rzucać na ziemię**, należy czytać z wielką uwagą i następnie dać drugim do przeczytania.

Kto chce zaskarbić sobie łaski powinien własnym kosztem dokonać jej przedruku i następnie rozpowszechnić ją w jaknajwiększej ilości egzemplarzy. Przedruk musi być dokonany w Szanghaju w księgarni „ Weź-żuj-łou".

Według tej księgi na czele wszystkich bogów stoi Juj-Chuan — pan nieba, a w bezpośredniej zależności od niego znajduje się bóg umarłych „Di-dzan-wan pusa", Pod jego władzą znajduje się całe „Di-juj" t. j. codzienne więzienie, czyli piekło, na czele którego znajduje się **10 książąt sędziów. Piekło rozpada się na 10 wielkich piekieł**, z których każde składa się **z 1 wielkiej sali i 16 małych.** Zmarli pokutujący odbywają karę w głównej sali a następnie w małych.

W każdem piekle pokutuje się za pewną grupę grzechów i tak od pierwszego do ostatniego. Zdarzają się jednakowoż i tam pewne ulgi, np. jeżeli grzesznik za życia żałował za popełnione grzechy, w dzień urodzin sędziego, zarządzającego danem piekłem, **był karany tylko w sali głównej, zwalniany zaś od mąk w salach małych.** Jeżeli okazało się że człowiek więcej działał dobrego niż złego, nie odbywał kary kolejno, we wszystkich piekłach, ale mógł być przeniesiony np z 2-go do 6-go. —

Dusza dobrego człowieka po wstępnem badaniu stawała odrazu w ostatnim t. j. 10-ym piekle i sędzia zmarłych, Jańło-wan pozwalał jej narodzić się powtórnie z tą tylko różnicą że **mężczyzna zostawał kobietą i odwrotnie.** Zdarzało się, że sędziowie kazali narodzić się duszy **w ciele zwierzęcem.** Od powtórnych narodzin wykluczone były dusze samobójców pokutujących na miejscu swej śmierci, które nastraszyły tak żywych, że ci umarli. Taka dusza bywała wtrącana do piekła, krępowana łańcuchami i skazana na wieczne cierpienia. Całe państwo podziemne znajdowało się **pod wielkim morzem i poszczególne piekla położone są w rozmaitych kierunkach pod kamieniami.**

Pierwszy sędzia nazywa się Ciń-guan i do niego idą dusze wszystkich zmarłych, on też określa, czy dana dusza zasługuje na karę czy też nie. Dusze wielkich grzeszników stają tam pod wielkiem zwierciadłem, na ramie którego widnieje napis, że przed nim niema dobrych ludzi i widzą w jego tafli całą szkaradę swego życia. Pierwsza sala jest jakoby przedsionkiem piekła i przy niej znajduje się 2 tylko, a nie 16 jak przy innych piekłach w których dusze **samobójców cierpią od głodu i zimna.**

Po odbytej karze u Ciń-guana rozpoczyna się wędrówka dusz **do dalszych piekieł**, w których należy odpokutować za najrozmaitsze rodzaje grzechów. W drugim piekle gdzie zarządza Szudzian-wan, dusze pokutują w miejscu nieczystości, następnie w Chulan gdzie je **szarpią wilki i lisy.** W trzeciem piekle jest miejsce gdzie duszom krępują gardła, ręce i nogi powrozami, ciała kłują lancami, obcinają ręce wypruwają wnętrzności itp. W piątem piekle **dusze kłamliwemi obietnicami chcą uwolnić się od kary i dowodzą, że nie są tak bardzo złe** i chciały zrobić coś dobrego, ale nie zdążyły bo ich śmierć zabrała z tego świata. Proszą więc sędziego Seń-ło-wana, aby im pozwolił powrócić na świat. Sędzia jednak pomny na to, że dla swej zbytniej łagodności naraził się głównemu bogu i został z sędziego I piekła zdegradowany do 5 **nie wierzy im i przeprowadza ostre śledztwo.**

Jedną z atrakcyj tego piekła jest wspinanie się grzeszników po drabinie, której szczeble, składają się **z ostrych brzytew.** Z tarasu znajdującego się za tą drabiną grzesznicy mogą zobaczyć swój dom rodzinny, krewnych, przyjaciół nawet słyszeć ich rozmowę. 9-te piekło jest głównie przeznaczone dla tych, którzy za życia dopuszczali się zbrodni, **podpalania domów, przygotowywali trucizny z owadów, rysowali pornograficzne obrazki, pisali niemoralne książki.** Jeżeli grzesznik pa napisaniu złej książki lub przygotowaniu trucizny porzucał swe zamysły i zniszczył swe niecne dzieło nie wtajemniczając w to drugich, unikał kary w tem piekle, i przechodził do następnego.

10 piekło jest ostatniem w wędrówce grzesznika i znajduje się w nim sześć **mostów**, które łączą świat pozagrobowy z ziemią. Tutaj niepodzielnie rządzi Dżuan-luń-wan, który sprawdza dokumenty dusz przysłanych do niego ze wszystkich piekieł, wydaje rezolucje i **wysyła dusze na miejsce przeznaczenia.** Od niego też zależy, czy ma się powtórnie narodzić **chłopiec lub dziewczynka.** On też określa czas przyszłego życia, stan umysłowy i finansowy. Dżuań-luń-wan co miesiąc odsyła listę mających na nowo narodzić się ludzi do I-go piekła, do ducha Fen-du-szonia, który stoi na granicy pomiędzy światem zmarłych i żyjących.

W dziesiątem piekle pokutują też dusze uczonych i mnichów. One cały czas muszą czytać pobożne i filozoficzne księgi i to ich ratuje od kar cielesnych. W dziesiątem piekle przebywa też bogini Men-poi, posługacze której dają wszystkim duszom napój, który odbiera im pamięć o poprzedniem życiu. Dopiero wtedy mogą rodzić się powtórnie.

Zdarza się czasem, że niektóre dusze proszą Dżuan-luń-wana, żeby im pozwolił pozostać nadal z duchami. To się najczęściej zdarza z duszami **młodych kobiet.** Sędzia wtedy drobiazgowo wypytuje je o przyczynę tego i dowiaduje się, że te dusze chcą zemścić się pod postacią duchów nad żyjącymi za krzywdy wyrządzane im poprzednio. Takie dusze raz jeszcze powracają do I-go piekła i po pewnych formalnościach wychodzą stamtąd na świat jako duchy zemsty.

Nagroda

ZA NAJLEPSZY PRZEKŁAD.

Problem fatalnych przekładów aktualny jest nietylko w Polsce, lecz również stanowi bolączkę we Francji, gdzie co roku ukazuje się masę niechlujnych tłumaczeń. By temu w jakiś sposób przeciwdziałać, paryska firma wydawnicza „Editions Excelsior" ufundowała nagrodę w wysokości 5.000 franków, która udzielana będzie co roku za najlepszy przekład z angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i włoskiego (dlaczego nie i polskiego?)

Znany krytyk paryski, współpracownik „Tempsa", który od dłuższego czasu prowadzi kampanję przeciw złym przekładom, p. Andre Therive przewodniczy członkom jury tej nagrody. Pierwsze zebranie jury i udzielenie pierwszej nagrody odbyć się ma w marcu. Sama nagroda będzie nosiła nazwę „Prix Amoyt" dla uczczenia pamięci znakomitego francuskiego tłumacza Plutarcha.

„Dziwna gazeta

czyli dobrodziejstwa cenzury.

(Przeróbka z francuskiego).

AKT PIERWSZY
W NĘDZY.

(scena przedstawia wnętrze skromnego mieszkania).

Stary drukarz (mówi z goryczą do żony i pomysłowego syna): Droga mała rodzino! W jakiemże straszliwem położeniu jesteśmy! Od czasu kryzysu, nasza, tak dawniej kwitnąca, drukarnia jest nieczynna. Pracownicy i klijenci opuścili nas!

Żona starego drukarza: Co nas z młodym i pomysłowym synem czeka?

Stary drukarz: Niestety! Nawet zapasów papieru, które posiadam, nię mogę sprzedać!

Syn młody i pomysłowy (zrywając sie z krzesła): zapasy papieru! Jesteśmy uratowani. Chodź ojcze! Chodźmy do drukarni! Mam pomysł! (wychodzą). (Zasłona).

AKT DRUGI
„WOLNE SŁOWO".

(scena przedstawia wnętrze drukarni).

Stary drukarz (po złożeniu tytułu „Wolne słowo): Zrobione.

Syn młody i pomysłowy: Pod tym tytułem zostaw ojcze całą białą stronę.

Stary drukarz: Białą? Co? Tylko tytuł? Bez artykułu wstępnego? Bez tekstu

Syn młody i pomysłowy: Tak jest. To właśnie mój genjalny pomysł. Zauważyłeś, zapewne, ojcze, czytając gazety, że na miejscu skonfiskowanych przez cenzurę artykułów, zostają białe plamy. Nasze pismo „Wolne słowo" będzie się składało jedynie z tytułów! Czytelnicy odniosą białe plamy na rachunek cenzury, a to pozwoli nam pozbyć się korzystnie naszych zapasów papieru. Żadnych honorarjów! Żadnych kosztów druku! Cały nasz dochód będzie czystym zyskiem!

Stary drukarz: Wspaniałe!

Syn młody i pomysłowy: Oto tytuł drugiej białej kolumny (dyktuje): „Intersy i interesiki".

Stary drukarz (złożywszy tytuł): Zrobione.

Syn młody i pomysłowy: Przejdźmy do trzeciej kolumny (dyktuje): „Sanacja moralna".

Stary drukarz (złożywszy tytuł): Zrobione. A dalej?

Syn młody i pomysłowy: Dalej czwarta kolumna. Odcinek powieściowy (dyktuje): „Radosna twórczość", romans kryminalny.

Stary drukarz: A dalej?

Syn młody i pomysłowy: Już koniec. Tylko jeszcze (dyktuje): „Kącik bridżowy". „Gra waletami" i (dyktuje): „Humor". „Obiecanki-cacanki" (Zasłona).

AKT TRZECI
TRIUMF.

(scena przedstawia wnętrze zamożnego mieszkania).

Syn młody i pomysłowy: No i cóż ojcze? Czy mój pomysł nie jest genjalny? Od chwili ukazania się pierwszego numeru na mieście nasze „Wolne słowo" osiągnęło niebywałe powodzenie! Od tygodnia przybywa nam masami prenumeratorów!

Stary drukarz: Niezliczeni czytelnicy, uważając nas za ofiary bezlitosnej cenzury przysyłają nam codzień masy listów z gratulacjami i słowami otuchy...

Żona starego drukarza (przynosząc stos listów): Oto dzisiejsza poczta!

Stary drukarz (przeglądając listy): Jeszcze gratulacje, słowa otuchy i zamówienia prenumeraty. (Otwierając jeden z listów, czyta): Do redaktora „Wolnego słowa". Cześć męczennikowi cenzury! Załączamy prenumeratę na sto egzemplarzy. „Podpisy".

Syn młody i pomysłowy (po pobieżnem przejrzeniu pozostałych listów): Wszystko w tym samym duchu! Gratulacje i zamówienia na prenumeratę.

Stary drukarz: Oto tryumf! Ale dlaczego się zamyśliłeś, młody i pomysłowy synu?

Syn młody i pomysłowy: Myślę, że wobec powodzenia „Wolnego słowa" możemy powiększyć rozmiary pisma i wydawać je na kilkunastu kolumnach! (Zasłona. Koniec).

BALONIKI

SIELANKA DYDAKTYCZNA

Na gałęzi wisiał rząd,
wisiał rząd pęcherzy.
Honny soit... — Nie wynika stąd
(i mądry mi uwierzy),
że mię tu gra słów mami,
że mam na myśli jakiś rząd
pęcherzy lub nad pęcherzami
(peut etre Berlin, peut etre Moscou?),
Bo na cóż mi wykręty lisie?
Wprawdzie rząd też może wisieć,
naprzykład na włosku,
podobnie jak się mówi, że rząd leży,
gdy padnie Papen, Tituloscu *).
Ale sens tych lokucyj
wypływa z ducha konstytucji,
i coś znaczy, jeśli ona
sama nie jest zawieszona,
lub w archiwum gdzieś nie leży.
W mej bajce wisiał zwykły rząd pęcherzy,
czyli pęcherze zawieszone rzędem.
Schły one w słońcu. Jaki był z tego swąd
w pobliżu, o tem mówić nie będę.
Pęcherze takie, jakich używa ogół
palaczy do ciemnej tabaki,
zamiast przysłowionego rogu.
Pęcherz bowiem, gdy jest suchy,
gdy wyschnie w dni letnie,
to świetnie
nadaje się na kapciuchy.
Właśnie przy pewnej wiejskiej ulicy
na uwięzi,
wśród gałęzi
schły sobie pęcherze,
wysoko, żeby nie obcięły ich złodziejskie
nożyce,
schły, radując wzrok kulistością
kształtu.
A że każdy z nich miał tu
siebie w znacznej mierze
za szczyt doskonałości,
więc choć wisiały razem,
ustawicznie wiodły z sobą kłótnię;
jeden dla drugiego był bałwan i błazen
którego traktuje się butnie,
per nogam, per skończonam idjotam.
Albowiem:
— „Panowie hołota!
Oto co wam powiem" —
— jeden z nich rzekł,
gdy spadł nań obelg stek
i gdy tych panów ostro zganił.
— „To wam tylko powiem, żem pęcherz
barani,
a baran, to, jak wiecie, myśli taran,
filozof,
głoszący prawdę owcom i kozom.
I skąd, proszę, to się wzięło:
że świat baranieje?
Czy to nie barana dzieło?
A drugi drwiąco się śmieje:
— Ejejejeje!
Pardon, pardon!
Nie tak hardo!
Zważ, że jestem pęcherz wołu
i to takiego do karety.
Niestety,
wzięto go do stołu,
na kotlety.
Ale jam się ostał, choć wół zdechł,
we mnie żywie
jego dech.
Każdy widzi i wie,
żem potężny,
niedosiężny,
żem jest dusza wołowa".
I tak od słowa do słowa,
i tak dalej,
w tym sensie,
każdy z nich się chwali
i z pychy się trzęsie
i w rodowodach się gmatwa.

A tymczasem ze szkoły
tą właśnie ulicą wędrowała dziatwa
na wycieczkę hufcem wesołym.
— „Patrzcie, baloniki!" — zawołało jedno
z dzieci, ku gałęziom patrząc.
(Pęcherze, słysząc to, ze zgrozy bledną).
Nauczyciel zaś ze śmiechu się zatrząsł,
i rzecze: — „Kto tu
z was, chłopczyki,
powiedział, że to są baloniki?
Balonik, widzicie, ma skłonność do lotu,
lata może nie tak wysoko,
by go w chmurach zgubiło oko,
gdy jednak jest wolny, poleci, poleci.
A to? Jeśli się urwie — zaraz upadnie,
no, i wygląda nieładnie".
Ucichły dzieci.
Nagle wolny im się lot zamarzył.
Patrząc na harce motylków i szklarzy,
w ten modry dzień na jawie im śniła się
wyprawa na wysokie, podsłoneczne szlaki
skrzydlatym okrętem.
Aż jedno spytało
nieśmiało:
— „Więc co tam wisi?"
— „To? To są zwykłe flaki,
tylko że nadęte".

WACŁAW FILOCHOWSKI.

„Gazeta Warszawska".

*) Wiem, że nie „o" tylko „e", ale co zrobić z tyranją rymu?

ŚNIEŻKI

(Gra towarzyska, której celem jest zebranie funduszów na biednych Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo w Sosnowcu)

Odrzucam śnieżkę Łukowskiej Pani
i złotóweczkę na biednych w dani.
A drugą śnieżkę Pani Janinie,
co to z dobroci szeroko słynie,
Pani Kędzierskiej, do Elelektrowni,
przerzucam śnieżkę wśród lamp pochodni.

L. GADOMSKA (2 złote).

Dziękując P. Łukowskiej za wezwanie śnieżką — z całym rozmachem rzucam mocną kulą śniegową w Dr. Trawińskich — którzy po wywczasach narciarskich — napewno z wyrobioną siłą uderzą śnieżkami w znajomych swoich. Ponadto wzywam śnieżką do wspólnej zabawy pp.: dyr. Michałowskich z Milowic — pp.: Dr. Braunów — p. Jana Markiewicza i składam zł. 5.

Kornecka.

Wezwane do rzucania śnieżkami przez przewodniczącą Towarzystwa pań miłosierdzia, p. Łukowską, składamy na biednych Towarzystwa zł. 10 (dziesięć), a czynimy to tem chętniej, że mamy tu jednego takiego, który pisuje wiersze. Niechże i wiersze będą w tej pożytecznej grze towarzyskiej. Rzucamy więc rymowane śnieżki.

ŚNIEŻKA I

w pp.: Dauphin'a, Wosińskiego, Straszewicza, Korzeniewskiego, Br. Pawłowskiego.

(wszyscy z Towarzystwa Sosnowieckiego).

Kopalń i węgla Towarzystwo duże,
My Towarzystwo też, lecz inne nieco.
Dziś nam przystoi w zgodnym śpiewać chórze
I niech z stron waszych także śnieżki lecą.
Niech się Towarzystw rozszerzają ramy:
Wy węgiel, my zaś miłosierdzie mamy
Gdy węgiel z sercem pójdzie ręka w rękę,
Wielu się krzywe wyprostują ścieżki,
Niejedną zmniejszy się ludzką udrękę,
Przeto prosimy przyjąć nasze śnieżki
I na uboczu by inni nie stali
Wy znowu śnieżki swe rzucajcie dalej.

ŚNIEŻKA II

w p. A. Federowicza.

Bijemy śnieżką w jego rosłą postać,
Wiedząc, że z serca, nie za jakąś karę,
By za innymi w tyle nie pozostać
Pierwszy złotówek ofiaruje parę.

ŚNIEŻKA III

w p. K. Rychłowskiego.

Kto jest już dziadkiem, a wciąż jeszcze młody
Kto siwy wąs ma, a humor młodzieńca,
Ten niech da tego raz jeszcze dowody
I niech do śnieżek — odpowiedzi wieńca
Dołączy datek, a i dowcip świeży
I śnieżką swoją niechaj celnie mierzy.

ŚNIEŻKA IV

w p. A. Willnera.

Gdyśmy już takiej dożyli pociechy,
Że iść na bridża może z pod swej strzechy,
Od bezrobocia własny dom go chroni,
(A kamienica ta jest na Pogoni),
Gdy co dnia szerszy ma uśmiech na twarzy
I gdy co miesiąc coraz więcej waży,
I gdy tak kwitnie jako w maju kwiatek,
Niechże na biednych także złoży datek.

ŚNIEŻKA V

w dyr. T. Płockiego.

Nędzy jest tyle i zimna jest tyle,
Najcięższą szkołą jest ta właśnie bieda,
Więc nie wątpimy ni przez jedną chwilę,
Że niemasz tego, co na śnieżkę nie da,
A że się nieba co dnia groźniej chmurzą,
Więc chodzi o to, żeby dosyć dużo.

ŚNIEŻKA VI

w red. St. Arnolda.

Komu pogody tyle los użycza,
Choć jeździć musi aż do Iwonicza,
Ten, gdy się w śnieżkę dla biednych zabawi,
Gotów na wszystko i weksel wystawi.
Więc nasza śnieżka nie dostanie kosza:
Pan da ofiarę, nie żałując grosza.

MARJA WASILEWSKA
i ZOFJA ĆWIERKOWA.

Pisma

WACŁAWA BERENTA.

Gebethner i Wolff rozpisał subskrypcję na wydania zbiorowe dzieł Wacława Berenta. Całość składać się będzie z dziewięciu tomów (13 — 18 arkuszy), które obejmą dzieła dawniejsze, jak również i nowe, nieogłoszone dotąd drukiem.

Narazie ukazały się dwa pierwsze. starannie wydane tomy „Próchna". Dwa następne tomy ukażą się w ciągu bieżącego miesiąca.

Cena za całość z kosztami przesyłki wynosi w subskrypcji 48 zł., płatne w 4 ratach miesięcznych po 12 zł. — Pierwszą ratę należy wpłacić równocześnie z zamówieniem. Cena subskrypcyjna obowiązuje tylko do 15 stycznia 1933 r. W sprzedaży normalnej cena będzie podwyższona.

Zgłoszenia przyjmuja wszystkie księgarnie.



BEZROBOTNI W NOWYM JORKU.
Tysiące bezrobotnych w Nowym Jorku znajduje pożywienie w tanich kuchniach. Na ilustracji widzimy oczekiwanie w porze obiadowej.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

17 Wtorek

Dziś Antoniego
Jutro Kat. św. Piotra
Wschód słońca 8 m. 02.
Zachód „ 16 m. 19.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Na rozkaz kobiety.
PALACE: „10 procent dla mnie".
EDEN: Zungu.

BĘDZIN
NOWOŚCI: 100 metrów miłości. — Gabinet d-ra Calligari.
ŚWIATOWID: Blond Venus.

DĄBROWA
WANDA: Straszna noc. — Pat i Patachon
SEZAM: Hotel studentów.
ARS: Syn Indyj.

ZAWIERCIE
STELLA: Dr. Jekyll i Mr. Hyde.

× **ODZNACZENIE.** W ub. sobotę w mieszkaniu pp. Wł. Czechowskich w Sosnowcu odbyło się zebranie towarzyskie z racji otrzymania medalu niepodległości przez p. A. Witkowską, właścicielkę sklepu w Sosnowcu. W zebraniu tem wzięli udział przedstawiciele miejscowego oddziału Stowarzyszenia kupców polskich, którzy w szeregu przemówień wyrażali zadowolenie, iż członkini Stowarzyszenia otrzymała zaszczytne odznaczenie za pracę obywatelską w okresie niewoli. Zebranie w miłym nastroju przeciągnęło się do późnej nocy.

× **PRZENIESIENIE SĄDU PRACY.** W związku z likwidacją sądu pracy w Dąbrowie i przyłączeniem tej instytucji do sądu pracy w Sosnowcu, obecnie urządzenia biurowe sądu pracy w Dąbrowie zostały przewiezione do sądu pracy w Sosnowcu, gdzie też rozpatrywane są już sprawy z terenu zlikwidowanego sądu pracy.

× **WYJAŚNIENIE.** Firma „Neptun", fabryka odlewów żelaznych, zakłady mechaniczne w Końskich nadesłała nam następujące pismo: „W związku z notatką w poczytnem piśmie WPanów z dnia 4 bm. dotyczącą p. Hilarego Mintza, Sosnowiec, Modrzejowska 20, uprzejmie prosimy WPanów o zamieszczenie następującego sprostowania: Między nami a przedstawicielem naszym p. Hilarym Mintzem wynikł spór na tle handlowem, jak się później okazało, spowodowany przez osobę trzecią. Spór ten został odrazu polubownie zlikwidowany i p. Mintz nadal jest naszym przedstawicielem w dotychczasowych rejonach. Żałujemy niezmiernie, iż nieścisła wiadomość, uwłaczająca czci naszego przedstawiciela p. Hilarego Mintza dostała się do niektórych pism na terenie Zagłębia i Śląska zupełnie bez naszej winy, czem p. H. Mintzowi wyrządzona została ogromna krzywda moralna".

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś we wtorek — po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. świetna komedja Antoniego Słonimskiego p.t. „MURZYN WARSZAWSKI". Udział biorą pp. Brzozowska, Drobocka, Szczęsna, Tańska, Erwan, Grudniewski, Opolski, Rytowski, Wojtecki i dyr. Tański, który gra główną rolę Hermańskiego oraz reżyserował sztukę. Świetnie napisana, pełna żywych postaci i błyskotliwego dowcipu komedja ta, spotkała się z dużem uznaniem publiczności, to też zarówno sztuka, jak i wykonawcy nagradzani są gorącemi oklaskami. Początek o godz. 8.15 wiecz.

W środę, 18 b. m. „MURZYN WARSZAWSKI".

W czwartek, 19 b. m. „MURZYN WARSZAWSKI".

W piątek 20 b.m. — Recital fortepianowy młodego utalentowanego pianisty, sosnowiczanina — Władysława Szpilmana, któremu krytyka nie szczędzi pochwał i uznania. Występ znakomitego wirtuoza, wzbudził duże zainteresowanie wśród melomanów Zagłębia.

TEATR NA NIEMCACH.

W piątek, 20 b.m. zespół teatru miejskiego z Sosnowca, wystąpi w arcywesołej krotochwili w 3 aktach p.t. „NOWA ARYSTOKRACJA". W roli głównej Andrzeja Kulbasa ujrzymy ulubieńca publiczności Bolesława Orlińskiego. Ceny miejsc od 90 gr. do 3.39 zł.

Teatr Polski w Katowicach

ARTUR RUBINSTEIN

najwybitniejszy pianista - wirtuoz ulubieniec publiczności, którego każdorazowe pojawienie się na estradzie koncertowej jest wydarzeniem dnia wystąpi tylko jeden raz w teatrze polskim w Katowicach, dzisiaj t.j. dnia 17 b.m. o godz. 19.30 wieczorem. W programie „Bach, Beethoven, Chopin, Debussy i inni. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru. Tel. 24-48.

„POD ZARZĄDEM PRZYMUSOWYM".

Najnowszą premjerą teatru polskiego będzie niesłychanie żywa i zabawna farsa Fr. Arnolda i E. Bacha p.t. „Pod zarządem przymusowym" w reżyserji p. Kochanowicza i doskonałej obsadzie czołowych sił naszego teatru. Dekoracje pomysłu art. malarza p. St. Węgrzyna.

W przygotowaniu pod kierunkiem reżyserskim p. Biesiadeckiego „Kupiec Wenecki" W. Szekspira.

Środa dnia 18 b.m. — „Pod zarządem przymusowym" premjera o godz. 20.
Piątek 20 b.m. — „Panna Flute".
Sobota dnia 21 b.m. — „Dziady" dla szkół.
Sobota dnia 21 b.m. — „Pod zarządem przymusowym" o godz. 20.

× **ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU.** W środę dnia 18 bm. o godz. 16, w lokalu Stow. techników przy ul. Czystej 9 w Sosnowcu odbędzie się miesięczne zebranie członków Związku pań domu. Porządek obrad obejmuje: Sprawozdanie z poprzedniego zebrania. Referat dr. Molickiego o gruźlicy. Wyprzedaż sprzętów i materjałów, pozostałych z pokazu gospodarstwa domowego. Pogadankę o racjonalnem myciu twarzy, którą wygłosi przedstawicielka instytutu kosmetycznego p. f. „Pani" z Katowic. Przepis kulinarny. Wolne wnioski, wreszcie zmiana legitymacyj na 1933 r. Od godz. 15 czynny będzie sekretarjat i sekcja sprzętów.

Wynik

EGZAMINÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

W dniu 28 i 29 grudnia 1932 r. odbyły się w lokalu Towarzystwa rzemieślniczego przy ul. Orlej 18 w Sosnowcu egzaminy rzemieślnicze w poszczególnych zawodach. Oprócz członków komisji egzaminacyjnych przy Izbie rzemieślniczej w Kielcach z siedzibą w Sosnowcu, w egzaminowaniu brali udział pp. St. Mazurkiewicz i B. Święcicki. delegaci Kuratorjum szkolnego krakowskiego.

W zawodzie blacharskim — skład komisji: E. Kalisz, J. Lisiecki i P. Ramus. Egzamin mistrzowski złożyli: Roman Wójcik z Sosnowca i Jan Walentek z Dąbrowy.

W zawodzie krawieckim i kuśnierskim — skład komisji: S. Rusek, K. Grzybowski i H. Płochowa. Egzamin mistrzowski w zawodzie krawieckim złożyli: Leokadja Maszczyńska i Aleksandra Jakubczykówna z Sosnowca, Józef Papież i Natalja Guzikówna z Zawiercia. Egzamin mistrzowski w zawodzie kuśnierskim złożył Zelig Majer Rosental z Sosnowca.

W zawodzie kuchmistrzowskim — skład komisji: R. Szczerek, K. Banasik i S. Łyczba. Odłożono egzamin na 12 miesięcy Maksymiljanowi Beckerowi z Bytkowa, kandydatowi do egzaminu czeladniczego.

W zawodzie cholewkarskim — skład komisji: J. Niziński. M. Zwolski i M. Janik. Egzamin czeladniczy złożyli: Jerzy Kmita, Stefan Fil i Klemens Nawrocki z Sosnowca.

W zawodzie mularskim — skład komisji: J. Bednarek, F. Siłuszek, A. Luft, inż. Rudzki i St. Mazurkiewicz, del. K. szk. Egzamin mistrzowski złożył Franciszek Komar z Sosnowca.

W zawodzie ślusarskim — skład komisji: A. Święcicki, A. Banasik, K. Baran i J. Suszyński. Egzamin mistrzowski złożył Maksymiljan Hertz z Sosnowca. Egzamin czeladniczy złożył Zygmunt Urban z Sosnowca, odłożono egzamin na 6 miesięcy Witalisowi Musialikowi z Grodźca.

× **PRZECIW OBNIŻCE ŚWIADCZEŃ UBEZPIECZENIOWYCH.** Onegdaj odbyła się w Katowicach wspólna konferencja Centr. Zw. met. ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, na której postanowiono podjąć energiczną akcję przeciw obniżce świadczeń ubezpieczeniowych, redukcjom i zamykaniu warsztatów pracy. Pozatem postanowiono przyłączyć się do mającej się rozpocząć w najbliższym czasie w całej Polsce akcji Centr. komisji Zw. zaw. w Warszawie. Nastrój na konferencji był b. gorący, bowiem dostała się na nią grupa komunistów, usiłujących daremnie zresztą wywołać ferment wśród zebranych. W konferencji tej brał m. in. udział gen. sekr. Topinek z Centr. Zw. metal.

× **PASPORTY ZAGRANICZNE.** Minist. skarbu otrzymuje wielką ilość podań o ulgowe lub bezpłatne paszporty na wyjazd zagranicę. Wiele z tych podań nie jest załatwianych, ponieważ jedynie wyjazdy w celach uczestniczenia w zebraniach międzynarodowych, zjazdach naukowych, zawodach sportowych, pielgrzymkach oraz w celach reprezentacyjno-propagandowych i społecznych podlegają decyzji minist. skarbu. Podań o pasporty na wyjazd zagranicę w innych celach, jak np. leczenie, kształcenie. turystyka i inne. minist. skarbu nie załatwia. Minist. skarbu przypomina, że pasporty ulgowe wydają powiatowe władze administracji ogólnej (starostwa) dla udających się zagranicę w sprawach handlowych i przemysłowych, celem kształcenia się, celem prowadzenia badań naukowych, leczenia się oraz w celach familijnych, lub majątkowych. Starostwa wydają również pasporty ulgowe lub bezpłatne udającym się zagranicę w celach społecznych, o ile osoby te delegowane są przez instytucje państwowe. Wszystkie podania o pasporty ulgowe muszą być poparte wiarogodnemi dokumentami.

× **SPRAWA PŁAC W PIEKARNIOCH.** Dzisiaj w Inspektoracie pracy w Sosnowcu toczyć się będą pertraktacje pracowników piekarskich z właścicielami piekarń o ustalenie płac dniówkowych. Jest to już trzecia zrzędu konferencja na ten temat i być może doprowadzi do rezultatu

JAK KOMISARZ M. CZELADZI

respektuje zarządzenia władz wojewódzkich.

Komisarskie rządy p. Piwowara w Czeladzi, które trwają już dwa lata dopiekły do żywego czeladzianom, czego najlepszym dowodem akcja szeregu organizacyj z B.B.W.R. na czele, mająca na celu zmianę na tem stanowisku. Organizacje te wysuwają szereg poważnych zarzutów przeciwko p. Piwowarowi, zarówno jako komisarzowi, oraz członkowi B.B.

Zarzuty przeciw komisarzowi wysunęła również **rada przyboczna**, mówiąc o tem i owem, a nie dotykając jednak rzeczy najważniejszych.

Panów z rady przybocznej nie można posądzić o nieświadomość, a jedynie chyba o... bojaźń. Niejeden bowiem z tych panów wiele wie, a jednak nie lubią głośno mówić o tem co dzieje się w magistracie, wzorując się na zwyczajach p. komisarza.

Wobec tego my przypominamy wszystkim fakt, który najlepiej mówi o stosunkach w magistracie czeladzkim, co tolerowane jest przez władze nadzorcze.

Swego czasu jeden z radnych, chcąc przypodobać się p. komisarzowi zgłosił wniosek **o podwyższenie temuż pensji o skromną sumkę 200 zł. miesięcznie**, co pobory komisarza „wyrównałoby“ do sumy coś około 900 zł. Wszyscy radni skwapliwie głosowali za tem, to też wniosek przeszedł jednogłośnie.

Mało tego, bo postanowiono ażeby „wyrównanie“ 200 zł. p. komisarz pobrał sobie **newet wstecz za czas urzędowania w charakterze burmistrza.** Uchwałę tą zatwierdziło starostwo. Rada przyboczna, jednak nie posiada, jako organ opinjodawczy, uprawnień podejmowania żadnych uchwał, nic też dziwnego, **że województwo uchyliło uchwałę co do podwyżki pensji,** polecając komisarzowi zwrócić pobraną już nadwyżkę **coś około 5.000 złotych.**

Zdawałoby się, że sprawa została ostatecznie załatwiona. Tak jednak nie jest, **bo p. Piwowar ignorował zupełnie zarządzenie województwa i nadal pobiera owe 200 zł.** Przypuszczać zatem trzeba, że suma 5.000 zł. znacznie się powiększyła.

W preliminarzu na rok 1933-34 figuruje również pensja p. komisarza z 200 zł. podwyżką, oraz 20 proc. dodatkiem na reprezentację.

Fakt ten kolidujący z prawem, bije wprost w oczy, świadcząc o stosunkach w Czeladzi.

Odpowjedzialność za ten stan ponosi zarówno p. komisarz, jak i rada przyboczna, która dobrze wie o tem, co się dzieje w magistracie. Lecz p.p. radni nie liczą się z opinją publiczną, dla nich jedynie miarodajne są władze B.B.W.R.

Stan podobny jednak nie może trwać dłużej i wymaga ażeby władze wreszcie zainteresowały się stosunkami czeladzkiemi.

Projekt ożywienia

RUCHU BUDOWLANEGO.

W związku z zamierzeniami władz rządowych w kierunku przekazywania samorządom pewnych terenów na akcję budowlaną, Magistrat Dąbrowy opracowuje projekty, mające na celu ożywienie prywatnego ruchu budowlanego. Pod uwagę bierze się rozległe tereny rządowe przy szosie strzemieszyckiej. Obecnie akcja ma być prowadzona nie na wzór „Legjonowa“, lub domków drewnianych, gdyż eksperymenty te całkowicie zawiodły, a ma pójść w innym kierunku, mianowicie Magistrat okaże pomoc tylko istotnie na nią zasługującym, tj. posiadającym 60—80 proc. potrzebnych środków na budowę domu.

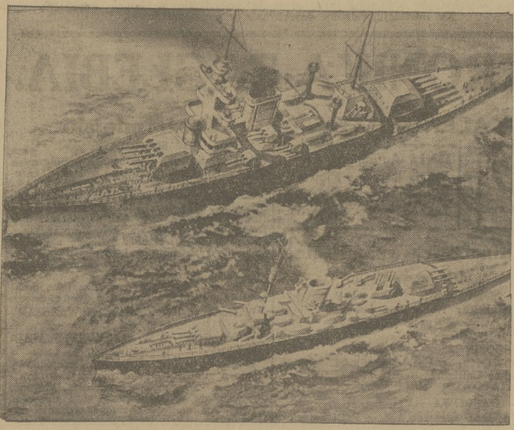
Podobno tego rodzaju reflektantów jest sporo, Magistrat jest zdania, iż tegoroczna akcja budowlana da pożądany wynik i w mieście przybędzie kilkaset lokali mieszkalnych.

Niedaleka przyszłość pokaże, jak zamierzenia te będą wyglądały w rzeczywistości.

× **W JESIENI WYBORY DO SAMORZĄDÓW.** Jak się dowiadujemy ze sfer poselskich, nowa ustawa samorządowa zostanie przeprowadzona przez izby ustawodawcze najdalej wciągu dwóch miesięcy, tj. najpóźniej do marca rb. i w jesieni odbędą się wybory do samorządów terytorjalnych już na podstawie nowej ordynacji wyborczej, która podobno tak jest skonstruowana, iż przy wyborach nie trzeba będzie stosować metod, używanych podczas ostatnich wyborów do Sejmu.

× **KONFERENCJA „OSZCZĘDNOŚCIOWA“.** Dzisiaj w starostwie będzińskiem odbędzie się konferencja przedstawicieli związków komunalnych z członkami wojewódzkiej oszczędnościowej komisji w sprawie budżetów. Konferencja ta pozostaje w związku z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych o stosowaniu możliwie największych oszczędności w budżetach komunalnych.

Taka sama konferencja odbędzie się w starostwie jutro z przedstawicielami miast wydzielonych Zagłębia Dąbrowskiego.



NIEMIECKI KRĄŻOWNIK „NIEMCY“.

Sypanie piaskiem w oczy

czyli... walka z bezrobociem.

Pamiętamy wszyscy szumne hasła, zapowiedzi i obietnice, sypane hojnie przez obóz sanacyjny, który frazesami chciał zażegnać u nas kryzys gospodarczy i klęskę bezrobocia. W zimie np. 1930 r. prasa sanacyjna szeroko rozpisywała się o kryzysie, utrzymując, iż kryzys się kończy i byle tylko przeszła zima, na wiosnę nastanie ogólna szczęśliwość i dobrobyt. Niestety, minęła wiosna jedna i druga kryzys nadal się pogłębiał i bezrobocie przybierało coraz większe rozmiary.

Ubiegłej zimy znów zastosowano stary kawał, zapowiadając, ile i jakich robót będzie wykonanych w nadchodzącym sezonie.

A więc miał być ogromny ruch budowlany, **miano budować tysiące klm. dróg, regulować rzeki i „oceany“**, oraz przeprowadzać mnóstwo innych robót publicznych. Z publikacyj tych czytelnik odnosił wrażenie, że do wyknania tych prac braknie rąk ludzkich i prawdopodobnie dlatego zamykano lub ograniczano pracę w zakładach przemysłowych i handlowych, aby nie brakło ludzi do wykonania zapowiedzianych inwestycyj.

Przeszło lato i zapowiadane projekty pozostały w sferze pobożnych życzeń.

Obecnie znów powtarza się stara piosenka.

Niedawno, gdyż w dniu 31 grudnia ub. r. „Expres Zagłębia“ zamieścił wywiad z p. wiceministrem Gallotem, bawiącym w okresie świąt Bożego Narodzenia w Sosnowcu.

P. wiceminister oświadczył podług relacji „[illegible]“, co następuje:

„Społeczeństwo zagłębiowskie winno cierpliwie przetrwać okres zimowy, po którym nastąpią lepsze chwile. Bezrobocie, które obecnie ogarnia coraz bardziej Polskę **jest znacznie większe w innych krajach, gdzie kadry bezrobotnych rosną codziennie w sposób zastraszający.** Każdy rozumny obywatel winien podtrzymać ducha wśród bezrobotnych. Rząd robi wszystko, aby z tej trudnej sytuacji znaleźć wyjście. Jeśli chodzi o Zagłębie Dąbrowskie, cierpliwość ta ograniczy się tylko do 3 zimowych miesięcy. **Na wiosnę rząd zatrudni na terenie Zagłębia 16.000 bezrobotnych.** Z wiosną rozpoczną się poważne roboty.

Kiedy zadano wiceministrowi Gallotowi pytanie, czy wiadomość ta jest pewna!!! wówczas odpowiedział:

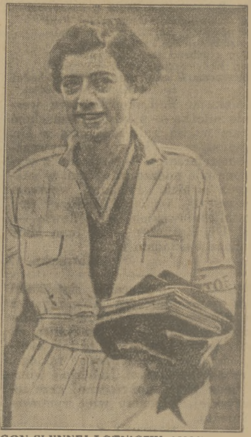
„Upoważniam do publicznego oświadczenia, że to, co opwiedziałem jest **całkowicie pewne!!! 16.000 bezrobotnych znajdzie na wiosnę w Zagłębiu pracę“.**

Tymczasem po upływie niecałych dwóch tygodni znów ukazała się nowa wiadomość, powtórzona i przez nasze pismo, o projektowanych przez rząd wielkich robotach drogowych w Zagłębiu, przy których jak podaje „Expres“, znalazłoby pracę od... **5 do 8 tysięcy bezrobotnych.**

A więc po upływie zaledwie 12 dni od zapewnienia p. wiceministra, ilość mających otrzymać pracę bezrobotnych spadła do połowy. Ponieważ pozostało jeszcze około 3 miesięcy zimy, zobaczymy, jak dalej ta akcja będzie się przedstawiała.

Narazie widać, iż nawet osoby, z któremi rozmawiał p. wiceminister, nie bardzo wierzyły jego zapewnieniom, skoro zadano p. wiceministrowi inteligentne pytanie, **czy wiadomość ta jest „pewna“**, na co otrzymano kategoryczną odpowiedź potwierdzającą.

Będziemy więc podtrzymywać ducha wśród bezrobotnych, gdyż wiosna niedaleko i w tem przekonaniu, że zapewnienie p. wiceministra nie będzie czczym frazesem.



ZGON SŁYNNEJ LOTNICZKI ANGIELSKIEJ

W mieście Leicester w Anglji zmarła w ostatnich dniach w następstwie grypy słynna lotniczka angielska miss Spooner. Lotniczka miała za sobą kilka wspaniałych wyczynów lotniczych.

Likwidacja zatargu

NA KOPALNI „HELENA“.

W dniu wczorajszym w Inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja z delegatami robotników kopalni „Helena“ w sprawie likwidacji zatargu z dyrekcją kopalni na tle zaległych wypłat.

Dyrekcja przyrzekła uregulowanie częściowo należności do dnia 18 bm., a pozostałe należności regulować będzie stopniowo przy wypłatach.

Robotnicy zgodzili się na uregulowanie w ten sposób ich pretensyj i zatarg temsamem został zlikwidowany.

× **Z KOMITETU DNI SZOPENOWSKICH W DĄBROWIE.** Centralny komitet Dni szopenowskich w Warszawie wyjaśnił, iż akcja komitetu, łącznie ze wszystkimi oddziałami w kraju, trwać będzie do czasu całkowitego zrealizowania celów i zadań komitetu. Z uwagi na to, iż powstałe w roku ubiegłym komitety miały przeprowadzić jednorazową akcję Dni szopenowskich, obecnie na skutek wyjaśnienia komitetu centralnego zaszła potrzeba przeprowadzenia pewnej reorganizacji. W związku z tem komitet Dni szopenowskich w Dąbrowie urządza w dniu 26 bm. w sali Rady miejskiej ogólne zebranie członków, z następującym porządkiem obrad: zagajenie i wybór prezydjum zebrania; zaznajomienie obecnych ze statutem komitetu Dni szopenowskich; sprawozdanie komitetu wykonawczego z dotychczasowej działalności; skompletowanie listy członków komitetu; wybory nowego komitetu wykonawczego i wolne wnioski.

× **Z PCK. W CZELADZI.** PCK. w Czeladzi celem zapoznania szerszego ogółu z ratowaniem zagazowanych, oraz wogóle działalnością drużyn ratowniczych sprowadza propagandowy film, który wyświetlany będzie 1 lutego w kinie „Czary“. W dniu 4 lutego Czerwony Krzyż organizuje doroczny bal, z którego dochód przeznacza w całości na ekwipunek drużyn ratowniczych. Osoby, które w jakichkolwiekbądź sposób przyczynią się do powiększenia funduszu na ekwipunek wpisane zostaną do księgi pamiątkowej. Zarząd oddziału czeladzkiego czyni również przygotowania do poświęcenia sztandaru, a koło Młodych do wystawienia sztuki scenicznej.

× **POŻAR W BĘDZINIE.** W ub. niedzielę popołudniu wybuchł pożar w składzie naczyń emaljowanych Sztrochlica i S-ki w Będzinie (Narutowicza 3). Ogień strawił budynek drewniany, z całem urządzeniem. Straty wynoszą 37 tys. złotych. Jak ustalono, ogień powstał od silnie nagrzanego piecyka żelaznego, mieszczącego się przy magazynie.

„Nad Sądem okręgowym ZAWISŁO... WIDMO SZUBIENICY.

Skutkiem pośpiesznej i nerwowej pracy w dziennikarstwie, w pismach ukazują się różne lapsusy, stanowiące później doskonały temat dla pism humorystycznych.

Jeden z takich lapsusów ukazał się wczoraj w „Expresie Zagłębia", w notatce, dotyczącej rozprawy doraźnej w Sądzie okręgowym. O ile jeszcze możnaby się zgodzić z treścią tytułu: „Widmo szubienicy w Sosnowcu", choć wiadomo, że szubienica ta, jeżeli będzie, to w Będzinie, trudno zrozumieć, dlaczego autor napisał: „Nad Sądem okręgowym w Sosnowcu zawisło dziś widmo szubienicy", wiadomo bowiem, iż groza ta zawisła nad przestępcą, a w żadnym razie sądowi niebezpieczeństwo takie nie zagraża. Widać z tego, iż dowolność stosowania pewnych określeń i zwrotów musi być ogłędna, gdyż inaczej powstają zabawne, a czasem nieprzyjemne sytuacje.

Przy sposobności trzeba również sprostować twierdzenie autora notatki, jakoby obecna rozprawa przeciwko Knapikowi była wogóle pierwszą doraźną rozprawą w Zagłębiu. Otóż trzeba wyjaśnić, iż przed kilku laty nietylko były takie rozprawy, lecz wykonano również kilka wyroków przez rozstrzelania skazanych, natomiast wczorajsza rozprawa była pierwszą, przeprowadzoną na podstawie ostatniego rozporządzenia o wprowadzeniu sądów doraźnych.

× ZE STOWARZYSZENIA WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI. Dziś we wtorek o godz. 5 popoł. odbędzie się w Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości w Sosnowcu posiedzenie komisji, zajmującej się organizowaniem brygady robotniczej oczyszczania miasta. Członkowie komisji proszeni są o punktualne przybycie.

Termin wycofania z obiegu SREBRNYCH 1 i 2-ZŁOTOWYCH MONET.

Wobec częstych nieporozumień, jakie wynikają na tle przyjmowania srebrnych monet dawnej emisji większego rozmiaru 1 i 2-złotówek, zasięgnęliśmy informacyj, dotyczących terminu wycofania dawnych monet z obiegu.

Z dniem 31 grudnia 1932 r. srebrne jednozłotówki zostały wycofane z obiegu i przestały być prawnym środkiem płatniczym. Oddziały Banku Polskiego wymieniają je do końca 1934 roku.

Srebrne 2-złotówki pierwszej emisji (większe) kursują jeszcze do 31 stycznia 1933 roku i przez cały styczeń muszą być przyjmowane przez wszystkich. Nikt nie może odmówić ich przyjęcia. Po 31 stycznia 1933 r. będą one wycofane z obiegu. Oddziały Banku Polskiego będą je wymieniać do dnia 31 stycznia 1935 r.

Dla srebrnych 5-złotówek (większych) nie ustalono jeszcze zupełnie terminu wymiany i kursują one narówni ze srebrnemi 5-złotówkami II emisji (mniejszemi).

Otwieranie bram O GODZ. 6 RANO.

Niektórzy z czytelników skarżyli się, że późno otrzymują gazetę. Po sprawdzeniu okazało się, że roznosicielki nie mogą doręczyć gazet, ponieważ w niektórych domach bramy są otwierane dopiero o godz. 7. A gdy roznosicielka dzwoni na dozorcę, ten wita ją niezbyt przyjemnymi wyrazami.

Jak się dowiadujemy, na podstawie rozporządzenia Magistratu bramy w domach powinny być otwierane już o godz. 6 rano.

× CO KOMU SKRADZIONO? Ze składu obuwia Romana Rechnica w Będzinie (Narutowicza 3) skradziono w nocy 47 par obuwia, wartości 470 zł.

Z budki Jana Klimczyka w Dańdówce skradziono w nocy wyroby tytoniowe i artykuły spożywcze, wartości 150 zł.

Z mieszkania Rajzli Grinberg w Sosnowcu skradziono 135 zł. gotówką.

ZAZDROŚĆ.

Żona kapitana straży ogniowej do męża:
— Znów tak późno wracasz do domu?
— Gasiliśmy pożar w kinie.
— Tak, tak, dzisiaj kino, wczoraj kawiarnia, przedwczoraj teatr — same miejsca rozrywek!

ZWYCIĘSKI POCHOD MASZYNY

„The New Outlock", miesięcznik nowojorski, którego redaktorem jest słynny polityk amerykański i były kandydat na fotel prezeydenta Stanów, Al. Smith, ogłasza rewelacyjną serję artykułów pod zbiorowym tytułem „Technokracja". Artykuły te, których autorem jest jeden z najznakomitszych inżynierów amerykańskich, Wayne W. Parrish, obudziły olbrzymie zainteresowanie i są przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji.

Nie ze stanowiska politycznego, a ściśle technicznego ujęte jest całe zagadnienie, które streszcza się w formie: maszyna produkuje o wiele więcej, niż ludzkość może skonsumować. Wyłaniają się tego dwa następstwa: albo trzeba wstrzymać rozwój techniki, albo zredukować czas pracy ludzkiej.

Czyżbyśmy zbliżali się do tego złotego okresu w dziejach ludzkości, że przeciętny obywatel zadowoli się przez kilka godzin w tygodniu stać przy dźwigni kontrolnej i przypatrywać się się będzie temu, jak stalowe ramiona bez udziału pracy ludzkiej będą wytwarzały potrzebne przedmioty użytkowe? Czy człowiek w przyszłości czas spędzać będzie na czytaniu książek, ćwiczeniach sportowych i innych zajęciach, nie mających jednak wiele wspólnego z tem, co dotychczas określamy mianem „pracy"?

„Technokracja" utrzymuje, że jesteśmy u progu nowego okresu ludzkości, który nie da się porównać z próbami mechanizacji pracy, dokonanemi w XIX stuleciu. Przed wojną światową bowiem była maszyna tylko ulepszonem narzędziem w ręku człowieka — maszyna nie czyniła człowieka zbędnym, a tylko ułatwiała jego pracę i wzmagała jej intensywność.

To zmieniło się obecnie gruntownie. W nowoczesnej walcowni stali nie widać wcale ludzi, prócz kilku robotników przy dźwigach. Obecnie maszyny produkujące papierosy, dostarczają w minucie 2 tys. sztuk bez udziału człowieka. Jeden robotnik w fabryce żarówek robi w godzinie to samo, co w 9000 godzinach pracy w r. 1914. W najnowszych młynach w Minneapolis dozoruje jeden robotnik dzienny przemiał 30 tys. worków zboża.

— Dzienna produkcja jednego robotnika w nowoczesnej fabryce cegieł wynosi 400 tys. cegieł. W hutach rudy żelaznej robotnik obecnie zastępuje 650 ludzi z przed pół wieku. — Amerykański przemysł skórzany produkuje 900 miljonów par obuwia rocznie. Kto ma wszystkie te trzewiki nosić? Gdzie jest rynek zbytu dla tych wszystkich aut, cegieł, stalowych wyrobów, środków żywności?

Przemysł coraz bardziej posługuje się różnemi „trickami", byle tylko utrzymać produkcję na pewnej wysokości. Stara się odbiorcom zesuggerować zainteresowanie dla towaru. Zmienia więc często „modę", przepisuje coraz to nowe „style", aby tylko nakłonić odbiorcę do kupna nowych rzeczy. Produkuje zresztą świadomie gorszy towar, sporządzony z łatwo zużywającego się materjału.

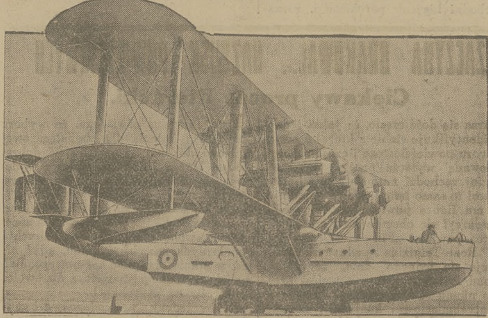
Ale wszystkie te środki i sposoby nie ratują wcale sytuacji, nie zapobiegają temu, że produkcja szalenie się rozwija, zbyt wciąż kurczy.

Mamy więc coraz bardziej do czynienia ze zjawiskiem „technologicznego bezrobocia", spowodowanego przerostem fabrykacji maszynowej, usuwającej na bok pracę ludzką.

Już w r. 1918 grupa inżynierów amerykańskich poczęła to zjawisko społeczne dokładnie studjować, kiedy po wojnie światowej cyfry bezrobocia zaczęły raptownie iść w górę. Pod przewodnictwem inż Howarda Scotta utworzyli wtedy młodzi inżynierowie laboratorjum naukowe, które nazwali najpierw „Technical Alliance", a potem „Technocracy". Uniwersytet kolumbijski dał im do dyspozycji swe urządzenia naukowe i oddział „technokraci" — jak ich nazywa się w Ameryce — pracują bardzo intensywnie nad zagadnieniem stosunku maszyny do człowieka.

Przepowiednie, jakie stawiają ludzkości, są bardzo ponure. „Technokraci" bowiem są przeświadczeni o stałości „technologicznego bezrobocia". Gdyby nawet — utrzymują — Ameryka mogła wrócić do do konsumcji z przed trzech lat — co jednak jest wykluczone — to mimo to 14 miljonów ludzi byłoby nadal bez pracy...

„Technokraci" obliczyli, że przy dzisiejszym stanie techniki, gdyby ludzie między 25 a 45 rokiem życia pracowali po 600 godzin w roku (a więc po 2 godziny dziennie), to wyprodukowaliby 10 razy tyle, ile Ameryka konsumowała w okresie największego rozkwitu swej „prosperity", t. j. przed rokiem 1929



Trzymotorowy angielski olbrzym powietrzny, Iris III.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

W sprawie wymiaru podatków dochodowego i przemysłowego

Rada Izb Rzemieślniczych i Rada Naczelna Rzemiosła Polskiego zwróciły się do Ministerstwa skarbu w sprawie wymiaru podatku przemysłowego od obrotu i podatku dochodowego względem płatników, którzy nie prowadzą prawidłowych ksiąg gospodarczych. Stwierdzono, że w tego rodzaju wypadkach urzędy skarbowe wymierzają podatek w wysokości podatku za rok ubiegły, bądź też nawet wyższy.

W związku z tem minister skarbu wystosował okólnik, w którem poleca, aby kierownicy urzędów skarbowych zwracali uwagę na należyte określanie obrotów i dochodów płatników; wymiar podatku powinien być w każdym wypadku uzasadniony bądź otrzymanemi informacjami, bądź też w razie braku tych informacyj, opinjami rzeczoznawców, powołanych z pośród fachowców i osób dających gwarancję uczciwej oceny. Nadzór nad przestrzeganiem tych zasad polecony został specjalnej pieczy prezesów izb skarbowych.

Żydzi konsolidują swój ruch spółdzielczy.

W ostatnich dniach odbyły się w Warszawie narady trzech istniejących w Polsce związków rewizyjnych żydowskich towarzystw spółdzielczych. W toku obrad przyjęto jednogłośnie uchwałę stwierdzającą, że w obecnem położeniu żydowstwa i żydowskiej spółdzielczości w Polsce jest rzeczą nader pożądaną koordynacja i zespolenie całego żydowskiego ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich. W celu opracowania szczegółów stworzenia unji żydowskich związków rewizyjnych wybrano komisję a po tygodniu zapadnie ostateczna uchwała w sprawie połączenia.

Jesteśmy zatem świadkami intensywnej akcji ze strony żydów w Polsce w kierunku skonsolidowania apartu finansowego, mającego podtrzymać handel i przemysł żydowski w okresie kryzysu. Niezależnie od akcji propagandowej na rzecz kas bezprocentowego kredytu — przystępują żydzi do zorganizowania zjednoczonej sieci własnych spółdzielni, dysponujących kredytem niskoprocentowym. Polskie kupiectwo i drobny przemysł nie posiada zupełnie kas bezprocentowego kredytu a istniejące gdzieniegdzie spółdzielcze kasy kredytowe wiodą suchotniczy żywot. W tych warunkach ostrze konkurencji żydowskiej występuje oczywiście tem groźniej. Fakt ten podkreślić należy dla ostrzeżenia opinji polskich sfer gospodarczych i całego polskiego społeczeństwa.

Kronika gospodarcza.

ZNOWU 51 BANKÓW AMERYKAŃSKICH ZAWIESIŁO WYPŁATĘ. „American Banker" donosi, że w ubiegłym tygodniu zawiesiło wypłaty w U.S.A. 51 banków, przeważnie mniejszych z ogólną sumą wkładów 22 i 1/2 miljona dolarów. Jest to najwyższa cyfra upadłości bankowych w ciągu jednego tygodnia od lutego 1932 r.

GIEŁDA WARSZAWSKA Dnia 16 stycznia.

Dewizy: Gdańsk 173.35. Holandja 358.55. Londyn 29.96 — 29.95. Nowy Jork 8.925. Nowy Jork 8.982. Paryż 34.84. Szwajcarja 171.90.

Obroty b. małe, tendencja przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.92 — 8.92 1/4. Rubel złoty 4,57 1/4 — 4.67. Gram czystego złota 5.92441 Dewiza na Berlin wo brotach międzybankowych 212.10. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 211.85—211.90. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 29.95

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.00 — 42.35; 7 proc. poż. stabilizacyjna 55.88 — 56.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 103.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 56.50 — 56.25 — 56.40; 5 proc. konwersyjna 43.00; 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 37.75.

Akcje: Bank Polski 83,00 — 82.00 — 83.00; Lilpop 9.50.

ZE SPORTU.

SEKCJA ŁYŻWIARSKA POL. K. S.

Policyjny klub sportowy podaje do wiadomości szerszego ogółu sportowców, że na stadjonie przy ul. Aleja, w godzinach od 8 do 22, w kasie biletowej, są przyjmowane zapisy do sekcji łyżwiarskiej. Osoby zaawansowane, pragnące pod fachowom kierownictwem tronować jazdę figurową, zechcą się zgłaszać do dnia 19 stycznia r.b. do godz. 12. Po tym terminie zgłoszenia nie będą przyjmowane. W czwartek dnia 19 b.m. odbędzie się na lodzie egzamin zgłoszonych oraz ustalone zostaną warunki.

Pozatem podaje się do wiadomości, że w czwartek dnia 19 b.m. o godz. 22 na stadjonie odbędzie się zebranie sekcji lekkoatletycznej Pol. K. S. Członkowie proszeni są o punktualne przybycie,

ZARZĄD SEKCJI MOTOCYKLOWEJ S.T.S. „UNJA" W SOSNOWCU,

zawiadamia swych członków, że dnia 19 b.m o godz. 19 przy ul. Wspólnej nr. 11 (miejska straż ogniowa) odbędzie się zebranie członków sekcji w sprawie ułożenia kalendarza imprez sportowych i turystycznych na 1933 rok.

MISTRZOSTWO HARCERSKIE W PING - PONG.

W ubiegłą niedzielę w Wojkowicach Komornych przeprowadzone zostały drużynowo mistrzostwa harcerskie w ping-pong hufca grodzieckiego. Udział w zawodach, które przeprowadzono systemem trójkowym, wzięły drużyny — 5 z Saturna — 14 z Czeladzi, 36 z Wojkowic i 6 z Grodźca. Mistrzostwo zdobyła drużyna 5 z Saturna, a 14 została wicemistrzem, dalsze miejsca — Wojkowice K. i Grodziec. Drużynowym 5 drużyny jest drh. Kuczyński, 14 drh. Zarzycki, 36 — Szpajdel, a 6 drh. Woźniak.

SPOTKALI SIĘ.

— Szanowny panie! zamawiam 100 buteleк koniaku. Jeśli będzie dobry, prześlę czek.

— Szanowny panie! Proszę o przesłanie czeku, jeśli będzie dobry, wyślę zaraz koniak.

Nasz dział radjowy.

WIECZÓR PIEŚNI MADELAINE GREY.

Dnia 18 bm. o godz. 20 wystąpi w „Polskiem Radjo“ znakomita pieśniarka, francuska, Madelaine Grey, znana z występów we wszystkich stolicach Europy. Ciekawy ten wieczór wypełnią pieśni dawnych i współczesnych kompozytorów francuskich.

PROGRAM RADJOWY.

WTOREK 17 STYCZNIA 1933 ROKU.

11.50 Komunikat meteorologiczny — 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.15 Komunikat gospodarczy — 13.20 Komunikat meteorologiczny — 15.10 Komunikat państw. Instytutu eksportowego — 15.15 Komunikat gospodarczy — 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa — 15.30 Komunikat państwowego Urzędu wychowania fizycznego — 15.35 „Wśród książek“ — przegl. wydawn. najnowsz. — prof. H. Mościcki — 15.50 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci — 16.05 Intermezzo muzyczne — 16.25 Myśli przewodnie ustawy o ustroju szkolnictwa — wygł. p. dr. Bolesław Vrielski — 16.40 „Jak założyć amatorskie obserwatorjum astronomiczne i co w niem można zrobić“ — wygł. p. J. Mergental — 17.00 Słowo wstępne do koncertu wygł. p. Feliks Marja Nowowiejski. Koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego w wykonaniu orkiestry Filharmonji warszawskiej pod dyr. kompozytora — 18.00 Muzyka lekka — 19.00 Stefan Gutarski: „Na wodach Prypeci“ — 19.15 Rozmaitości — 19.25 Komunikaty sportowe — 19.30 Pogadanka muzyczna — 20.00 Koncert popularny — 21.20 Wiadomości sportowe — 21.30 Recital śpiewaczy St. Korwin-Szymanowskiej — 22.00 Kwadrans literacki Benedykta Hertza pt.: „Bóg łaskaw“ — 22.15 Muzyka taneczna — 22.55 Komunikat meteorologiczny — 23.00 Muzyka taneczna.

Kronika Zawiercia.

× **APEL DO SPOŁECZEŃSTWA.** Jak wiadomo, Zawiercie zostało dotknięte najgorszym kryzysem ze wszystkich osiedli w Polsce. Najlepszym tego dowodem jest, iż ludzie odżywiają się obierzynami od kartofli. Od czasu, kiedy została uruchomiona tania kuchnia w Zawierciu, przychodzi wielu biedaków do kuchni, domagając się bezpłatnych obiadów. Znaleźli się ludzie dobrego serca, którzy w miarę możności zakupują bilety na obiady, które są rozdawane bezrobotnym. Do opiekunów społecznych przychodzą dzieci, płacząc i prosząc o kartkę na obiad, gdyż są głodne. Przychodzą bez butów, nogi mają poowijane szmatami, wynędzniałe, zielone i bardzo słabiutkie. Tą drogą zwraca się do społeczeństwa zawierckiego miejski obywatelski komitet niesienia pomocy bezrobotnym w Zawierciu, aby było łaskawe ofiarować składki groszowe, lub zakupione już bilety na obiady dla najbiedniejszych bezrobotnych. Ofiary te można składać w filji „Kurjera Zachodniego“ w Zawierciu, ul. 3 Maja 27. Będą one za naszem pośrednictwem przekazane za specjalnem pokwitowaniem do dyspozycji miejskiego obywatelskiego komitetu dla spraw bezrobocia. Przyjdźmy z pomocą głodującym, aby ci ludzie mogli przetrzymać tę straszną zimę. Mamy niezłomną nadzieję, że apel ten znajdzie swój oddźwięk wśród miejscowego społeczeństwa, które nie poskąpi ofiar na tak szlachetny cel.

× **Z KOMITETU DO SPRAW BEZROBOCIA.** W dniu dzisiejszym odbywa się rozdawnictwo artykułów spożywczych dla bezrobotnych Zawiercia.

× **ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA WARTACH.** Niespełna trzy miesiące temu zostało założone na Wartach Stowarzyszenie młodzieży polskiej. Inicjatywa zorganizowania wyszła ze strony ks. Stefana Babczyńskiego z Kromołowa, a organizacją zajął się p. Stefan Gola. Na czele Stowarzyszenia stoją pp.: J. Musialik (prezes), St. Musialik (sekretarz), Adam Musialik (skarbnik), J. Orman (gospodarz) oraz znany działacz społeczny i organizator p. Aleksander Banchor, junior. Stowarzyszenie zorganizowało, przy owocnej współpracy p. Wł. Olszewskiego bibljotekę oraz urządziło kilka odczytów-referatów historycznych, które wygłosili pp.: Bonchor i A. Musialik. Założono również sekcję sceniczną, która wystawiła dwie sztuki. Mimo ciężkich warunków praca w Stowarzyszeniu prowadzona jest normalnie i daje bardzo dobre wyniki. Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie ks. Babczyńskiemu, który nie szczędzi trudu, aby postawić Stowarzyszenie na odpowiednim poziomie. Finanse Stowarzyszenia przedstawiają się następująco: przychód — 105 zł. 30 gr., rozchód 76 zł. 60 gr.

× **BICIE SZYB** w Zawierciu przybiera w ostatnich dniach wprost skandaliczne formy. Łobuzerja hula nadal bezkarnie, wybijając nawet szyby w lokalach, znajdujących się w śródmieściu, wprost pod okiem policji. Onegdajszej nocy wybito dużą szybę wystawową w zakładach drukarskich f-my Mirek i S-ka. Przypuszczać należy, że policja przystąpi z całą energją do ukrócenia wybryków łobuzerji, grasującej bezkarnie w mieście i narażającej obywateli na dotkliwe straty.

× **KRADZIEŻE.** Jan Chruściela, zamieszkały przy ul. Fabrycznej 9 zawiadomił policję, że z budynku magistrackiego, znajdującego się pod Blanowicami skradziono pas główny od maszyny parowej, wartości 500 zł.

Szmulowi Moszkowi Zyskowiczowi (Nowy Rynek 17) skradziono z piwnicy około 400 kg. jabłek, wartości 400 zł.

Organizacja przychodni
higjeny psychicznej.

W dniu 11 b. m. odbyło się w departamencie służby zdrowia w min. op. społ. posiedzenie Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia, pod przewodnictwem dyr. J. Adamskiego.

Na porządku obrad znajdował się referat dr. Henryka Dąbrowskiego na temat: „Stan higjeny psychicznej u nas i zagranicą, jej najbliższe zadania i próby ich realizacji“.

Rada, przyjmując wnioski referenta uznała za konieczne zorganizowanie na terenie większych miast Polski kilku przychodni higjeny psychicznej, zorganizowanie w Warszawie pierwszego w Polsce oddziału dla najtrudniejszych wypadków neuropatji i psychopatji nieletnich, wymagających skomplikowanych metod obserwacyj, badań psychiczno - lekarskich, oraz leczenia

Ponadto Państwowa Naczelna Rada Zdrowia uznała za wskazane szersze uwzględnianie w programach szkolnych pielęgniarstwa, zagadnień higjeny psychicznej, jak psychologja, psychopatologja, technika wywiadu społecznego. eugenika i t. d.

ZACZYNA BRAKOWAĆ... NAZWISK POWIEŚCIOWYCH
Ciekawy proces literacki.

Zdarza się dość często, że jakaś jednostka identyfikuje siebie z którąś z postaci utworu powieściowego i czując się „skompromitowaną“ wytacza proces autorowi. Rzadziej zachodzi natomist, że oskarżyciel nosi to samo imię i nazwisko, co niemiła mu figura powieściowa. Wypadek taki zdarzył się obecnie we Francji.

Autor powieści „Fin et Commencement“ Rene Trintzius ze zdumieniem dowiaduje się jednego dnia, że niejaki Edmond Isambert z Rouen wniósł przeciwko niemu skargę sądową, domagając się natychmiastowej konfiskaty książki, ponieważ jej bohater nosi identycznie to samo imię i nazwisko. Sprawa była już rozpatrywana przed trybunałem w Rouen, który nie zgodził się na konfiskatę książki. Mściwy oskarżyciel odwołał się do sądu apelacyjnego.

Rene Trintzius oświadcza. że wyboru nazwiska i imienia dla bohatera swej powieści dokonał w całkowicie dobrej wierze. Uważa jednak, że sprawa ta domaga się uregulowania raz na zawsze, aby uniknąć na przyszość procesów, wytaczanych autorom za użycie istniejącego nazwiska. Pisarz powinien mieć zapewnioną swobodę w doborze znanych i popularnych nazwisk i imion, gdyż nie jest w stanie obmyślać coś nowego. Balzac np. wyszukiwał nazwiska dla swoich bohaterów na nagrobkach.

Gdyby jednak prawodawstwo i sądy nie przyznały racji postulatom autorów w tym względzie, Rene Trintzius proponuje stworzenie specjalnego katalogu mniej lub więcej fikcyjnych nazwisk, przyczem ewentualni ich posiadacze mieliby trzy miesiące czasu na rekurs.

„Jestem wesoły, jestem wesoły!”
Lekarz dusz ludzkich.

Dr. Vachet, profesor paryskiej szkoły psychologji, pogodnie uśmiechnięty grubasek. wszczął krucjatę wedle swojej oryginalnie pomyślanej metody, by ludziom w tych ciężkich czasach przywrócić trochę radości do życia. Niechęć do życia, neurastenja, ofiary zawodów miłosnych, finansistów, których zagryza psychoza kryzysową, smutnych starców stojących nad grobem, leczy swoim własnym sposobem. Dobry przykład i autosugestja — oto podstawy jego medycznej działalności.

Nader licznych pacjentów nie przyjmuje jak większość psychjatrów w zacisznych gabinetach, lecz w obszernej sali, w której pomieścić się może kilkaset osób. Wziętość p. Vacheta jest tem większa, że za samarytańskie swe usługi nie każe sobie słono płacić, a nadto na jego seansach, znanych już dziś w Paryżu, można się serdecznie i zdrowo uśmiać.

Świat lekarski, ludzie na bardzo poważnych stanowiskach, uczeni, literaci, no i... pospolity szary tłum, łaknący zabawy i sensacji, tłumnie wypełnia zazwyczaj „gabinet“ przyjęć p. Vacheta.

Jak odbywa się to zbiorowe leczenie przeróżnych psychoz? Pan Vachet sadowi się na małej estradzie za katedrą. Liczni przedstawiciele medycyny, rozsiadłszy się gęsto, obserwują wyniki metody p. Vacheta.

Tuż przed „lekarzem dusz ludzkich“ znajdują się dwa mikrofony, a nieco dalej megafon. P. Vachet zaleca najpierw pacjentom rozsiąść się jaknajwygodniej, co okazuje się mało wykonalnem. Na niewielkich krzesłach, przeznaczonych raczej dla uczniaków, niesposób otyłym damom i grubasom, których tu sporo, zmieścić się bez reszty. Wywołuje to śmiechy, docinki, żarty i w ten sposób udaje się p. Vachetowi odrazu dobrze usposobić salę.

Następnie p. Vachet rozpoczyna zbiorowe leczenie. Mówi głośno, wyraźnie a megafon zwiększa siłę jego głosu.

— Proszę zamknąć oczy — nakazuje. — Nie wolno państwu o niczem innem myśleć, jak tylko o tem, co szanownym panom i paniom zasugeruję... Jesteście spokojni.

— Jesteście spokojni — dobitnie powtarza lekarz. — Każdego ranka musicie mówić sobie: Jestem silny, jestem panem samego siebie. Chcę, aby dzisiejszy dzień upłynął mi wspokoju. Muszę dopiąć tego, co sobie postanowiłem.

— A teraz — p. Vachet zdaje się być w lekkiej ekstazie — otwórzcie oczy i odrazu poczujecie w sobie wzmożoną chęć do życia.

W istocie zebrani robią wrażenie odmłodzonych. Panuje wrzawa i zewsząd wybuchają śmiechy.

Jakiś wesołek woła: „Jestem wesoły, jestem wesoły“. Ktoś inny znowu „Jestem szczęśliwy, bo żyję“.

P. Vachet uśmiecha się również dobrodusznie. Tłum ogarnia zbiorowa psychoza śmiechu. Wielu głośno powtarza rady, które co dopiero usłyszeli, a wszystko to spływa w hałas, krzyk i śmiech. Słychać i takie okrzyki: „Fałszem jest, że jestem nerwowy, przeciwnie zdrowie moje jest jaknajlepsze“. Ktoś inny rzuca uwagę: „Śmiać się to żyć“. Zdarza się i sceptyk. Osobnik taki zwierza się znajomemu: Tak jak dziś, nie ubawiłem się jeszcze nigdy.

Terapja śmiechu, jak nazywa dr Vachet swoją metodę, interesuje w dużej mierze paryski świat lekarski.

Kronika Olkuska.

× **POMOC BEZROBOTNYM.** Powiatowy komitet do spraw bezrobocia w Olkuszu otrzymał w tych dniach 25 t. mąki, którą rozdzieli pomiędzy bezrobotnych. Ilość ta jest na cały powiat tak niewielka, że z trudem wystarczy po 2 kg. na osobę. Komitet powiatowy czyni starania, aby można było wydać w bieżącym miesiącu bony żywnościowe, realizowane w sklepach (wartości przynajmniej zł. 1 na osobę). Pozatem rozesłane są odezwy do kupców, młynarzy, instytucyj przemysłowych, wolnych zawodów itp. o dobrowolne opodatkowanie się na rzecz bezrobotnych w wysokości 2% od sumy dochodu, ustalonego przez urząd skarbowy na r. 1932. W miesiącu bież. komitet otrzymał 320 t. węgla, który wydawany jest bezrobotnym w normach od 30 do 100 kg. na rodzinę.

× **„JASEŁKA“ W KLUCZACH.** S.M.P. z Olkusza odegrało w niedzielę 15 bm. w miejscowej sali teatralnej przy cementowni „Klucze“ tradycyjne „Jasełka“. Stowarzyszona młodzież tą drogą składa podziękowanie za bezpłatne użyczenie sali teatralnej zarządowi na ręce p. Matonia.

× **WIEC POSELSKI CH. D.** W Przegini gm. Sułoszowa odbyło się w ub. niedzielę zgromadzenie poselskie, na którem przemawiał poseł z Ch. D. p. Fr. Gruszczyński z Pilicy.

× **NAJBLIŻSZE ZABAWY KARNAWAŁOWE.** Na 1 lutego rb. organizuje zabawę taneczną w Resursie olkuskiej Związek mieszczański, oraz w tym samym dniu w sali p. Bobrzeckiego „Rodzina policyjna“ wraz ze specjalnym komitetem pod protektoratem p. starosty olkuskiego. Zabawa na ochronkę Tow. dobroczynności odłożona została na 4 lutego.

× **OPŁATEK U PEOWIAKÓW.** W ub. sobotę powiatowe koło Związku POW. w Olkuszu urządziło tradycyjny opłatek, na który między innymi przybył p. starosta Gliszczyński. Uroczystość opłatka zagaił wiceburmistrz p. Fr. Zbieg, witając zebranych. Okolicznościowe przemówienia wygłosili pp.: starosta Gliszczyński, Z. Okrajniowa, St. Kotowicz (w imieniu Związku legjonistów) i J. Banaukiewicz. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do rana.

× **WYCIECZKA NAUCZYCIELSTWA NA ŚLĄSK.** Wydział wykonawczy kierowników szkół powszechnych pow. Olkuskiego urządza w dniu 20 bm. pod kierownictwem kierownika szkoły powsz. nr. 1 w Olkuszu p. St. Noconia dwudniową wycieczkę nauczycielstwa do Katowic i Królewskiej Huty, celem zapoznania się z metodami pracy w szkołach powszechnych na terenie Górnego Śląska, jak również zwiedzenia zakładów naukowych i objektów przemysłowych. W wycieczce weźmie udział przeszło 60 osób.

× **WYJAŚNIENIE.** W związku z podaną przez nas wiadomością w ub. piątek pt. „Pogłoski o sprzedaży fabryk Westena“, zarząd zakładów wyjaśnia, że pogłoski te są nieprawdziwe i że nietylko zarząd nie zamierza sprzedać fabryk „Olkusz“ i „Wolbrom“, ale w tej sprawie nie były prowadzone jakiekolwiek pertraktacje, a nawet nie pomyślano o tem, aby kogokolwiek dopuścić do udziału.

× **Z ŻYCIA KULTURALNO-OŚWIATOWEGO W BOLESŁAWIU.** Onegdaj odbyło się w sali „Społem“ w Bolesławiu walne zebranie koła kulturalno - oświatowego w Bolesławiu, na którem odczytano sprawozdanie z dotychczasowej działalności koła, oraz opracowano plan pracy na r. 1933. Z uwagi na przeniesienie się dotychczasowego prezesa koła p. St. Prażmowskiego do Zagłębia, prezesem został wybrany p. Włodzimierz Hornowski, zaś kierownikiem sekcji naukowej p. St. Prażmowski. Pozostały skład zarządu bez zmiany.

× **UJĘCIE SPRAWCÓW NAPADU NA GAJOWYCH.** W dniu 12 bm. pisaliśmy o walce kłusowników z gajowymi lasów miejskich olkuskich Wąsem i Piątkiem. Policja bolesławska ujęła onegdaj wszystkich czterech sprawców, zawodowych kłusowników, a mianowicie: Teofila Gonerę z Hutek, Kubańskiego i Badowskiego z Ujkowa (wszyscy z gminy Bolesław). Kłusownikom odebrano rewolwer wraz z nabojami gajowego Wąsa. Wszyscy oddani są narazie pod dozór policji w Bolesławiu.

Z CAŁEJ POLSKI

REWIZJE U DZIAŁACZY OWP. W ŻYWIECKIEM.

W ub. tygodniu odbyły się rewizje u wszystkich kierowników placówek OWP. w powiecie żywieckim. Skonfiskowano okólniki OWP., deklaracje ideowe itp. Rewizje odbywały się w różnych porach dnia a nawet w nocy. W Żywcu aresztowano kierownika Wydz. powiatowego p. Józefa Kejdra. Również i w Bielsku odbyła się rewizja. Przesłuchano wicekierownika wydziału okr. p. Franciszka Pytlika. Rewizje nastąpiły na skutek polecenia Starostwa powiatowego w Żywcu, które nie pozwala placówkom OWP. urządzać przedstawień, motywując, że placówki nie są zarejestrowane i nie posiadają własnego statutu. Pozatem Starostwo w Żywcu zawiesiło w czynnościach wszystkie placówki Związku Hallerczyków w powiecie. Członkom OWP. zebrania się chodzić w mundurach. OWP. pozatem władze zabraniają urządzania zebrań członków placówki.

SYNDYKAT DZIENNIKARZY WARSZ. O „SZKOLE REPORTERÓW“.

Zarząd Syndykatu dziennikarzy warszawskich na posiedzeniu w dniu 13 stycznia rb. stwierdził, że zrzeszone dziennikarstwo zawodowe nie ma nic wspólnego z założoną w Warszawie przez osobę w dziennikarstwie nieznaną szkołą reporterów i szkoły tej nie popiera.

ZJAZD ORGANIZACYJ ZIEMIAŃSKICH.

Na dzień 1 lutego rb. został zwołany do Warszawy ogólno-polski zjazd organizacyj ziemiańskich, który będzie obradował nad sprawą wzrastających zaległości podatkowych oraz nad koniecznością nowych ulg dla rolnictwa. Pozatem poweźmie zjazd decyzję w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej z robotnikami rolnymi.

KŁOPOTY WETERANA Z 1863 R.

Zamieszkały w Tarnowie 93 letni Feliks Moszkiewicz złożył do kancelarji Prezydenta Rzeczypospolitej i do min. spraw wojskowych prośbę o przyznanie mu praw weterana z roku 1863. Moszkiewicz już od 10 lat czyni zabiegi w tym kierunku, ale dotąd bezskutecznie, niema bowiem żadnych dokumentów. Dwuch weteranów powołanych na świadków, rozpoznało w nim uczestnika walki o niepodległość, sam jednak Moszkiewicz, ze względu na zanik pamięci nie może udzielić już żadnych bliższych wyjaśnień. Władze wojskowe miały wyznaczyć specjalną komisję lekarską dla jego zbadania, równocześnie zaś będą prowadzone poszukiwania archiwalne we Lwowie i Krakowie.

NIEZWYKŁE SPOTKANIE W DOMU NOCLGOWYM.

Terenem niezwykłego zajścia był tak zwany „Cyrk“ przy ul. Dzikiej w Warszawie, gdzie znajdują nocleg rozmaici bezdomni włóczędzy itd. W przytułku tym mieszkał od dłuższego czasu emigrant rosyjski Sergjusz Biesiekowski. Onegdajszej nocy przybył do cyrku również na nocleg inny emigrant rosyjski Iwan Miecielski. Zbiegiem okoliczności Miecielski ułożył się do snu obok Biesiekowskiego. Gdy tylko położył się i spojrzał na twarz śpiącego obok niego Biesiekowskiego, zerwał się nagle jak oparzony. Tłem tego była niezwykła historja. Oto Miecielski przez kilkanaście lat przed wojną był zesłany za przestępstwo natury kryminalnej na katorgę syberyjską. Jednym z nadzorców tej katorgi był Biesiekowski, który odznaczał się szczególnem okrucieństwem i najbardziej znęcał się nad katorżnikami. Pewna grupa skazańców, wśród których znajdował się i Miecielski, zaprzysięgła Biesiekowskiemu zemstę za krzywdy po wyjściu z katorgi. I oto po przeszło 20 latach zupełnie przypadkowo spotkali się ci dwaj ludzie w cyrku. Gdy Miecielski ujrzał swego prześladowcę, rzucił się nań i począł go bić, a w pewnej chwili dobył noża, aby nim zadać cios Biesiekowskiemu. „Cyrkowcy“ z trudem powstrzymali go przed tym czynem. Wśród popłochu jaki wywołała ta nagła bijatyka, Biesiekowski zbiegł.



STRASZLIWA KATASTROFA KOLEJOWA W BUKARESZCIE.

Na dworcu kolejowym w Bukareszcie wydarzyła się w ub. tyg. straszliwa katastrofa, w czasie której 8 ludzi straciło życie. Powodem katastrofy było wadliwe nastawienie zwrotnic, na skutek czego pociąg pośpieszny, zdążający z Temeszwaru najechał w pełnym pędzie na pociąg osobowy. Ilustracja przedstawia miejsce katastrofy.

Na wodach chińskich

piraci ciągle jeszcze grasują.

Morza chińskie są jeszcze tą zapowietrzoną strefą, gdzie napady piratów nie należą do wyjątków. Statki, kursujące między Hong-Kongiem a portami wybrzeży, wpadają nieraz w ich ręce.

Piraci chińscy nie są tak odważni jak korsarze średniowieczni, nie zdobywają statków w otwartej walce, lecz wkradają się na nie jako pasażerowie. Bronią ich jest podstęp i wyrafinowana chytrość.

Pasażerskie statki, obsługujące linje żółtych wód, wyglądają jak prawdziwe fortece, żeby tylko uchronić się od niepożądanych wizyt „morskich ptaszków“. Bezpieczeństwo mienia podróżnych wydaje się zapewnione. Potężne żelazne kraty oddzielają przód okrętu od tyłu. W ścianach kabin znajdują się specjalne otwory strzelnicze. Budka kapitana i maszyny otoczone są nawet drutem kolczastym. Dniem i nocą krążą po pokładzie uzbrojone od stóp do głów patrole, przeprowadzając często rewizje wśród chińskich pasażerów. Nie ukrywa się zazwyczaj nic podejrzanego. Żółty człowiek posiada normalny bilet, wie gdzie jedzie, kogóż zatem podejrzewać o tajemne konszachty z piratami. Dzień po dniu upływa w najzupełniejszym spokoju.

Nagle jednej nocy wybucha rewolta. Straże nie zdołały jeszcze wystrzelić, a już je zasztyletowano. Kapitan statku zaledwie puścił w ruch gongi alarmowe i sygnały świtlne, gdy zbroczony krwią padł na posterunku. Pasażerów zabiera się do niewoli, obrabowując ze wszystkich cenniejszych rzeczy.

W jaki sposób piraci chińscy zdołali ukryć broń, choć tyle razy poddawano ich szczegółowej rewizji?

Zdarza się, że handlarze owocami, wspólnicy korsarzy, pod pozorem sprzedaży pomarańcz, daktyli i innych owoców, dostarczyli w swych koszykach potrzebnej broni pseudopasażerom.

Innym razem elegancki pasażer pierwszej klasy demaskuje się jako przywódca bandy i z rewolwerem w ręku ograbia z pieniędzy i klejnotów tych, którym jeszcze dnia poprzedniego stawiał szampana.

Niejednokrotnie też załoga zostaje przekupiona i łączy się z rabusiami. Biada im jednak, jeśli sygnały świetlne zdołają zaalarmować patrolujące morza dżonki chińskie, uzbrojone w armaty. Piraci zostają obezwładnieni, poczem następuje krótki proceder z nimi. Na najbliższym lądzie wiesza się ich bez pardonu.

RZECZY CIEKAWE

ZMIERZCH... ŚRUBY OKRĘTOWEJ?

W Livorno zarejestrowano w morskim urzędzie patentowym łódź motorową poruszającą się bez zastosowania śruby okrętowej. Epokowy ten, zdaniem prasy włoskiej, wynalazek jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Polegać on ma na działaniu wstecznem skompresowanej wody, co porusza statek daleko sprawniej i szybciej, niż dotychczasowe zastosowanie śruby okrętowej.

ŻEBY ŻYĆ...

W tych czasach kryzysu ludzie chwytają się najróżniejszych sposobów, sprzedając nawet wyimaginowane porady, żeby żyć. Przykładem tego może być pewien bezrobotny w Paryżu, który w dzielnicy Montparnasso sprzedawał za drobną kwotę pół franka przepis, jak zrobić masło... z trawy. Klijentom swoim wręczał on zapieczętowaną kopertę, w której znajdował się kawałek papieru z następującą radą: „Kupić łąkę, a następnie krowę. Puścić krowę na pastwisko, niech się żywi trawą. Trawa zamieni się wkrótce na mleko. Wydoić krowę, mleko wlać do maslniczki i będzie masło“. Porady sprytnego bezrobotnego cieszyły się powodzeniem i mimo, że okazywały się kawałem lub może właśnie dlatego, nikt się na niego nie obrażał. Jednakże policja po kilku dniach uniemożliwiła mu ten proceder.

SEKRET WIECZNEJ MŁODOŚCI.

Podróżnik amerykański Karol Trego, który spędził sześć miesięcy na wyspie Kally (archipelag malajski) znanej pod nazwą „Wyspy Raju“, zapewnia, że kobiety na tej szczęśliwej wyspie znają sekret wiecznej młodości. Matrony 60-letnie są tak zgrabne i świeże, że trudno je odróżnić od młodych dziewcząt.

Na czem polega sekret kobiet z „Wyspy Raju“? Trego sądzi, że młodociana cera mieszkanek wyspy pochodzi stąd, iż kilka razy dziennie śpią one jedną lub dwie godziny, a ponadto trzy i cztery razy dziennie kąpią się w rzece. Kobiety z „Wyspy Raju“ nie znają żadnych kosmetyków poza olejkiem kokosowym, którym natłuszczają swoje włosy. Znają również erotyczny wpływ niektórych ziół, z których odwar dają pić swoim mężom. Trego usiłował się dowiedzieć, co toza zioła, ale bez skutku.

NAGRODA ZA WYMOWĘ ADWOKACKĄ.

Na wzór tak licznych we Francji nagród literackich grupa sprawozdawców sądowych i reporterów kryminalnych w Paryżu postanowiła ufundować specjalną nagrodę za wymowę adwokacką p. n. „Prix Demosthene“. Ta „nagroda Demostensa“ udzielona zostanie po raz pierwszy z początkiem najbliższego roku sądowego t. j. w listopadzie 1933 za najlepszą mowę obrończą, wygłoszoną w ciągu poprzedniego okresu przez adwokata lub adwokatkę poniżej 40 lat. W skład członków jury „nagrody Demestenesa“ wchodzą najsławniejsi sprawozdawcy sądowi, którzy niejednokrotnie zdobyli już sobie nazwiska w literaturze pięknej, jak Guy Mazelin, ostatni laureat nagrody Goncourtów, Andre Salmen, Geo London i inni.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

41

— Nie mamy rodziców — ciągnął cicho Zgrzyt, to poprosimy o błogosławieństwo proboszcza. Ja nie krezus i ty jesteś biedna, ale damy sobie radę. Już obmyśliłem wszystko, jak i co. Nie oderwę cię od dzieci, lecz będziemy razem.

Spostrzegł się, że Marysia nie śmieje się już od dłuższego czasu, lecz idzie obok niego z pochyloną głową. Zajrzał jej w oczy i zobaczył, że ma twarz zalaną łzami.

ROZDZIAŁ XIV.

Witalis Obskurny siedział przy stole w oficynie deptakowskiej i „pomstował“ na cały świat. Matka, siwa, sucha wiedźma, zastawiała przed nim wieczerzę.

— Cicho, synku, cicho. Nie daj Boże, kto usłyszy, to...

— Kto ma usłyszeć tego. Drzwi zamknięte i okno zamknięte, tego. Niech mi się matka nie sprzeciwia, bo się wściekne, tego....

— Zjedz synku, jajecznicę z kiełbasą — podsunęła mu dymiącą salaterkę. — Zbiedniałeś przez ten tydzień na nic. Na głodno nic dobrego nie wymyślisz.

Obskurny wziął się żarłocznie do posiłku. Wyglądał strasznie mizernie. Usta miał spalone, w bladych oczach paliły się gorączkowe ognie, ręce drżały jak u starca.

— Ja się zemszczę, tego. Jaśnie pan cholera, tego. Drugi raz mi nie ujdzie, tego. I dziewka, cholera, jaśnie panienka, tego.....

— Co jej zrobisz, jak nie będzie cię chciała — rzekła racjonalnie matka. — Zaciągniesz ją za włosy do kościoła?

— Prędzej mi skona w rękach, tego, niż się wymiga tego — odpowiedział z wilczym błyskiem zębów Obskurny. — Powiadam matce tego.

Stara zmilczała. Kochała syna ślepo, gwałtownie i ulegle, bojąc się go jednocześnie jak ognia. Jeżeli potępiała niektóre jego wybryki, to nie dlatego, że były nieetyczne, lecz dlatego że narażały go na niebezpieczeństwo. Była przy nim jak trwożny cień, bez żadnej indywidualnej treści, Nie radziła, nie ganiła, nie odradzała, tylko nakazywała ostrożność.

— Urządzę go tak, tego, że nikt nie będzie wiedział, tego — ciągnął syn, pogryzając chlebem jajecznicę. — Zaczaję się z kijem, tego....

— Żeby cię tylko nie przyłapali — zakwiliła stara.

— Matka zawsze swoje, tego. Ja wiem co robię tego. Mam łeb na karku, tego.

Zmarszczył czoło w głęboką bruzdę i pogrążył się w myślach. Stara przyprawiała twarog śmietaną, rzucając mu ukradkowe, niespokojne spojrzenia.

Nagle huknął pięścia w stół, aż zadzwoniły naczynia.

— Niech się matka nie martwi, tego. I wilk będzie syty i koza cała, tego. Wybiorę kasztany z ognia cudzemi rękami, tego.

Na sinych wargach wiedźmy zaigrał cień uśmiechu.

— Bóg cię strzeż, synku — wymamrotała. — Zjedz jeszcze twarog z cebulką. Łyżką, łyżką. Moje ty chucherko!

Obskurny zjadł twarog, wytarł talerz kawałkiem razowego chleba i rozparł się wygodnie na krześle.

— Sobka poślę i Janika, tego — myślał. — Mam ich w rękach, tego. Nie zechcą, to fora ze dwora, tego.

Sobek i Janik byli to dwaj fornale, których Obskurny przyłapał na systematycznej kradzieży owsa, czego nie wyjawił przed dziedzicem, ale trzymał ich odtąd w szachu, niejako do własnej dyspozycji.

Stara pokiwała łysawą głową.

— Jak, uważasz synku, żeby cię tylko nie aresztowali, jakby co do czego przyszło.

Obskurny machnął ręką.

— Ale... tego. Jestem spokojny, tego. Niech matka każe przyjść Sobkowi i Janikowi, jak zaobrocą konie na noc, tego. I niech mi matka przyszykuje na jutro nowe ubranie, tego. Pojade do niej, tego.

— Tak ci sie to podobała?

D. c. n.





UZDROWISKA.

RABKA — Zdrój — Hotel Pensjonat — „Sławomir" posiada 30 pokoi, 2 sale jadalne, tarasy balkony, centralne ogrzewanie. Prowadzony jest pod fachow. kierownictwem. Oferty cały rok. Ceny przystępne. Opieka lekarska na miejscu. 653

ZAKOPANE — Willa „Albatros", Sienkiewicza — poleca słoneczne pokoje. Ceny przystępne. Telefon 730. 650

ZAKOPANE — Pensjonat „Olimp", ul. do Białego, z instruktorem narciarskim — komfort, kuchnia wykwintna — ceny bardzo przystępne. 651

BYSTRA KOŁO BIAŁEJ — Uzdrowisko D-ra Szarewskiego dla wypoczynku lub leczenia Ceny ryczałtowe przystępne 8218

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOW.

RODOWITA
Francuzka, Paryżanka udzela lekcyj literatury i języka francuskiego. Adr. Jeanne de Leclerc Nowakowska, ul. Prez. Mościckiego 19, 1-sze piętro. m. 13 od 11—2 i od 5—9. 643

RODOWITA FRANCUZKA
udziela lekcji języka francuskiego, ul. Dęblińska 7, mieszkanie 7. 603

MUZYKI (fortepian) udziela rutynowana nauczycielka. System prof. Domaniewskiego Świadectwa konserw. Warszawskiego i Drezdeńskiego. Ul. 3-go Maja 30—22, sień 6 — parter. 652

POSADY i PRACE

POSZUKUJĘ SIĘ
kwalifikowanej nauczycielki języka niemieckiego. Zgłoszenia: Gimnazjum Dęblińska Nr. 1. 648

STAŁA PRACA AKWIZYCYJNA.
Wyroby złote i srebrne na raty! Zbyt łatwy, zarobek zł. 300 mies. Akwizytorzy w całej Rzeczypospolitej poszukiwani. Fachowość lub jakakolwiek kaucja niewymagane Oferty: „Eternitas" Sp. z o. o. Warszawa BD, ul. Hortensja 6. 583

POSZUKUJĘ SIĘ
korepetytorki do języka francuskiego (klasa piąta) Sosnowiec, ul. Małachowskiego nr. 2a parter. 651

KUPNO i SPRZEDAZ

MEBLE
okazyjnie do sprzedania. Pokój stołowy dębowy, pokój sypialny rozmaite szafy i półki Sprzedam w całości lub częściowo. Sosnowiec, Piłsudskiego 12 parter na lewo. 644

BIURO „WAWEL"
najkorzystniej przeprowadza tranzakcję kupna - sprzedaży realności, kamienic, will majątków ziemskich. gospodarstw, parcel, młynów i t. d. Informacji udziela bezpłatnie! Najniższa prowizja! jedynie w biurze „Wawel" Kraków Grodzka 60 tel. 108-50 8326

PLAC BUDOWLANY
o powierzchni jednego morga w Dąbrowie przy ulicy Kopernika obok bocznicy kolejowej, nadający się na targ, składy, magazyny, lub fabrykę do sprzedania zaraz. Cena przystępna. Wiadomość u F. Sikorskiego ul. Reymonta 18. 645

WILLA
czteropokojowa, duży ogród, mórg pola, — 17.000 złotych pod Krakowem. Domy trzy solidne, jeden dwufamilijny. 19.000 złotych, 14.000, blisko tramwaju. Domek 3 ubikacje ogródek, wolny 7.000 złotych. Polecam wiele innych korzystnych realności. „Radwan", Kraków, Szpital na 22 652

LOKALE

LOKAL
2—3 pok. po kancelarji notarjalnej w Sosnowcu, ul. Dęblińska 1, pierwsze piętro, od 1-go kwietnia do wynajęcia; wiadomość na miejscu. 646

ROZNE

WYŻYMACZKI
przyjmujemy do reperacji i stale na składzie części zamienne Herkules. Sosnowiec, Dekerta 13 8403

POGRZEBY
najskromniejsze, najwspanialsze, ekshumacje, przewozy zwłok, karawany, wieńce, dekoracje, Rączka — Sosnowiec, Mościckiego 13. Dąbrowa — Król Jadwigi 7. — Ceny najprzystępniejsze. 102

PIOTR JASIŃSKI
zgubił dwa weksle in blanco po zł. 500 z wystawienia Adama Hessego, drugi z wystawienia Leonarda Barana, które unieważnia się. 649

BUCHALTER - BILANSISTA, znawca spraw podatkowych zakłada i prowadzi księgowość według wymagań Władz Skarbowych, sporządza bilanse, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty pod 78 do Admin. „K.Z.". 570

BUCHALTER
rutynowany zaprowadza księgi, bilanse, ceny przystępne. Wiadomość: Filja „Kurjera Zachodniego" Dąbrowa. 650

ŁYŻWY
ostrzy, reperuje niklu je tanio K. Baran, Sosnowiec, Mościckiego Nr. 12 — plebanja. 141

Reklama jest dźwignią handlu.

ZAPROSZENIE.
Gmina Pipidówka ogłasza: „Wszyscy, którzy otrzymali nagrody na ostatnim konkursie bydła, zechcą się zgłosić po odbiór takowych do kancelarji gminnej".



Joan Crawford i John Barrymore w filmie "LUDZIE W HOTELU" według głośnej powieści Vicki Baum

OGŁOSZENIA
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 3 gr. za wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:

30 drobnych ogł.	16.00 zł.
20 drobnych ogł.	13.00 zł.
10 drobnych ogł.	7.00 zł.
5 drobnych ogł.	4.00 zł.

Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64, Skrytka poczt. 62. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7, Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.